Należytosc pocztowe uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 101. — ROK XLI.

NIEDZIELA 15 KWIETNIA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA. KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·– zł.	4·50 zł.	5.– zł.	8·– zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

O konserwatyźmie i konserwatystach.

Prawdopodobnie w tym celu, aby do martwego sezonu politycznego wnieść nieco ożywienia, niektóre dzienniki zajęły się dość niespodziewanie... konserwatystami. Piszemy: niespodziewanie, bo konserwatyzm, jako światopogląd polityczny, nie odgrywa w życiu publicznem żadnej roli, a t. zw. konserwatyści, nie odznaczający się nigdy zbyt wybitną indywidualnością, zginęli poprostu w obozie sanacyjnym. Daje się czasem słyszeć o tym czy innym odłamie B. B., ale o konserwatystach jest stale głucho. Gdyby chociaż były zwoływane komisje spraw zagranicznych Sejmu i Senatu, to przypominalibyśmy sobie przy tej okazji, że przewodniczącymi tych komisji są dwaj konserwatywni książęta: Janusz Radziwiłł i Zdzisław Lubomirski. Ale obrady tych komisji uznano za zbyteczne, a więc i ich przewodniczący nie mają nic do powiedzenia. Nic zatem dziwnego, że i konserwatyzm w Polsce i konserwatyści znajdują się już oddawna poza zakresem wszelkich poważniejszych zainteresowań. Jeżeli jednak od czasu do czasu prasa nimi się zajmuje, to najczęściej, a właściwie prawie zawsze dlatego, że wystąpienia konserwatystów rzadko kiedy mają co wspólnego z istotnym konserwatyzmem. Niekiedy robią takie wrażenie, jakgdyby inspiracje dla swch posunięć czerpali. powiedzmy, z Legjonu Młodych.

Przypomniano sobie o istnieniu konserwatystów. zdaje się, po to tylko, aby zwrócić uwagę na panujące wśród nich niezadowolenie. Nie przeczymy, że dla wielu bardzo powodów konserwatyści mogą być niezadowoleni. Jeżeli za rządu płk. Prystora mieli jeszcze czasem coś nie coś do powiedzenia, co jednak nie zapobiegło głośnemu w owe czasy oświadczeniu ministra Zarzyckiego, to obecnie, gdy na czele rządu stanął p. Janusz Jędrzejewicz, możliwości oddziaływania na politykę rządu ze strony konserwatystów zeszły do zera. Za tego gabinetu wzmogły się wpływy Legjonu Młodych, co do istotnego charakteru chyba nawet konserwatyści nie powinni byli mieć żadnych złudzeń, a jeśli chodzi o politykę gospodarczą, ta weszła na tory, które nawet przy najdalej idącej wyrozumiałości i ugodowości, tak charakterystycznych dla mentalności konserwatystów w Polsce, muszą budzić jaknajpoważniejsze zastrzeżenia. Ani jeden z ich postulatów w tej dziedzinie, niekiedy bardzo słusznych i uzasadnionych, nie doczekał się realizacji. Przeciwnie, etatyzacja postąpiła znacznie naprzód, a razem z nią różne jej uboczne przejawy, przeciwko którym, zresztą bardzo nieśmiało, podnoszono w kołach konserwatywnych sprzeciwy. Gdybyśmy chcieli mówić o jakichkolwiek zmianach pod tym względem, to musielibyśmy stwierdzić, że zmiany te zaszły na gorsze.

Jeżeli wśród przyczyn powodujących niezadowolenie w odłamie konserwatywnym B. B., wymienia się ostatnie posunięcia rządu w stosunku do działających w Polsce przedsiębiorstw zagranicznych, założonych czy przejętych przez obce kapitały, to niewątpliwie jest w tem dużo słuszności. Nasz konserwatyzm współpracuje bardzo ściśle z kapitałem zagranicznym, i chociaż jest to współpraca naogół dosyć jednostronna, bo polega głównie na tem, że zagranica daje kapitały a konserwatyzm swych przedstawicieli do rad nadzorczych i zarządów spółek akcyjnych, to jest rzeczą zupełnie jasną, że wszelkie posunięcia rządu przeciwko kapitałowi zagranicznemu, musi on odczuwać bardzo dotkliwie. Ani historja Żyrardowa, ani pewne zamierzenia w przemyśle górnośląskim, nie mogły wzbudzić wielkiego entuzjazmu wśród konserwatystów sanacyjnych.

Ale jest to przyczyna niezadowolenia raczej natury osobistej, a więc już z tego względu nie zasługująca na zasadnicze traktowanie. Nieco inaczej przedstawia się sprawa z pomijaniem konserwatystów przy następujących co pewien czas reorganizacjach rządów pomajowych. To istotnie nie jest bardzo przyjemne dla przewódców konserwatyzmu i dyskwalifikacji ich w oczach nielicznych zwolenników. Był czas przecież, zwłaszcza w pierwszych latach okresu pomajowego, że w każdym rządzie znajdował się reprezentant konserwatystów. Najpierw nim był p. Meysztowicz, potem p. Niezabytowski, wreszcie p. Janta Połczyński. Później zaniechano zwyczaju powoływania konserwatysty do rządu, zwyczaju, posiadającego charakter wyłącznie dekoracyjny, i ten stan rzeczy trwa już od kilku lat, pomimo usilnych zabiegów o przywrócenie dawnego status quo.

Podobno — tak brzmią przynajmniej ostatnie informacje, które są podstawą niniejszych uwag — obecnie konserwatyści wywierają duży nacisk na czynniki decydujące, aby przy oczekiwanej rekonstrukcji rządu znalazło się również miejsce dla ich przedstawiciela. Ta ich pretensja rzekomo ma budzić w obozie B. B. duże tarcia i zastrzeżenia.

Przytaczamy tę końcową informację bez głębszego przekonania i bez brania za nią odpowiedzialności. Może jest tak, ale może być również inaczej. Przy rekonstrukcji rządów w okresie pomajowym nie odgrywają żadnej roli kwestje zasadnicze, polityczne czy społeczne, a decydują momenty wyłącznie natury osobistej. A przytem ani konserwatyzm, ani konserwatyści nie są dziś siłą, którąby mogła zaważyć na kierunku polityki rządowej zarówno w zakresie kulturalnym, jak i gospodarczym. Nigdy nie byli w Polsce taką siłą, a jeżeli nawet w pierwszych latach odrodzonego państwa reprezentowali pewne wartości polityczne i społeczne, to zdążyli je całkowicie utracić w okresie ośmioletniej współpracy z systemem pomajowym.

A. D.

Konwersja krótkoterminowego zadłużenia miast.

Warszawa, 14. 4. (Telef. wł.). Komunalny Fundusz Pożyczkowo-Zapomogowy postanowił przystąpić do konwersji krótkoterminowych pożyczek, udzielonych miastom i powiatom. W najbliższym czasie na posiedzeniu władz Funduszu Komunalno-Zapomogowego zapadnie decyzja w sprawie konwersji krótkoterminowych pożyczek na sumę około 4 miljonów zł. Konwersja dokonana będzie na warunkach płatności w ciągu 10 do 30 lat.

W państw. zakładach inżynierji posypały się dymisje.

Warszawa, 14. 4. (Telef. wł.). Naczelny dyrektor Państwowych Zakładów Inżynierji inż. Kazimierz Meyer został nagle zwolniony ze swego stanowiska. W związku z tem nastąpią dalsze zmiany personalne. Mówią o ustąpieniu zastępcy dyrektora handlowego Mikuckiego i dyrektora technicznego Paszkowskiego. Jednocześnie mówią, że należy oczekiwać zmiany w dotychczasowej polityce samochodowej. Zmiany te mają iść w tym kierunku, ażeby umożliwić ruszenie z martwego punktu motoryzacji kraju. Inż. Kreglewski przez kilka miesięcy badał gospodarkę tych zakładów i przygotował plan daleko idących reform.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA BEZ KONCESJI.

Warszawa 14. 4. (Telef. wł.). Ministerstwo Komunikacji zezwoliło, by eksploatację tych linij autobusowych, na które nie zostały przyznane koncesje, prowadziły dotychczasowe przedsiębiorstwa bez koncesji, przez okres sześciu miesięcy.

Sąd Najwyższy oddalił kasację prof. Ferensa.

WYROK APELACYJNY W SPRAWIE ZAJŚĆ ŻYWIECKICH UTRZYMANY.

Warszawa 14. 4. (Telef. wł.). Przed Sądem Najwyższym odbyła się rozprawa kasacyjna w sprawie znanych zajść, jakie miały miejsce w maju 1933 r. w Milówce i Rajczy. Sąd Najwyższy postanowił oddalić kasację, wniesioną przez oskarżonych z prof. Ferensem na czele i tem samem wyrok Sądu Apelacyjnego utrzymał w mocy. Równocześnie postanowiono obciążyć z tytułu opłat kascyjnych oskarżonego Jerzego Ferensa kwotą 200 zł.

Moratorjum mieszkaniowe przedłużone do końca października.

Warszawa 14. 4. (Telef. wł.). „Dziennik Ustaw Rzplitej" Nr. 32 ogłasza dekret Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy, z daty 13 kwietnia, w sprawie moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych. Na mocy tego rozporządzenia moratorjum przedłużone zostaje na miesiące letnie b. r. do 31 października dla mieszkań jedno- i dwuizbowych. W okresie zimowym ochrona przed eksmisją przewidziana jest na podstawie przepisów ustawowych, obowiązujących już dawniej.

DWA DONIOSŁE KODEKSY GOSPODARCZE.

Warszawa 14. 4. (Telef. wł.). Ministerstwo Sprawiedliwości czyni przygotowania do wprowadzenia w życie dwu doniosłych kodeksów gospodarczych. Sądy od 1 lipca zaczną stosować jednolity kodeks handlowy i jednolite prawo o zobowiązaniach, zastępujące częściowo przepisy kodeksu Napoleona, który obowiązywał na części ziem Rzplitej od przeszło 100 lat.

KTO WEŹMIE UDZIAŁ W ZAWODACH CHALLENGEOWYCH?

Warszawa 14. 4. (Telef. wł.). Dziś upływa termin zgłaszania ilości samolotów do zawodów challengeowych. Udział w zawodach wezmą: Czechosłowacja, Francja, Niemcy, Włochy i Polska. Niemcy zgłoszą prawdopodobnie nie mniej niż 16 maszyn, Włosi 12, Czechosłowacja 4. Co do ilości aeroplanów francuskich, na razie nic nie wiadomo. Szczegóły dotyczące ilości samolotów będą podane jutro na konferensji, poświęconej zawodom challengeowym.

O czem piszą inni?..

P. p. Sławek i Prystor.

Warszawskie „Nowiny Codzienne“ zapewniają, że zmiana rządu nastąpi dopiero po 3. maja.

„Wszystkie oznaki — pisze — wskazują że **następcą p. Jędrzejewicza będzie płk. Sławek.** Objęcie przezeń władzy uniemożliwił mu wypoczynek wakacyjny, który spędził w Dubrowniku, a właśnie początek wiosny stanowi nad modrym Jadranem najpiękniejszą porę roku. Prezes Sławek powrócił właśnie do Warszawy. Po drodze odbył narady we Lwowie, a od wczoraj zaczął rozmowy w stolicy...

Kierownictwo klubu BB. miałoby wtedy spocząć w ręku posła Prystora, który po ustąpieniu z premjerostwa został powołany do prezydjum klubu partji rządowej“.

„Poświęcenie“ konserwatystów.

W odpowiedzi prasie opozycyjnej, która konserwatystom wyrzuca stale sojusz z sanacją, „Czas“ pisze, że konserwatyści nie zrobili „interesu“ na tym sojuszu.

„Jeśli — pisze „Czas“ — chodzi o interesy materjalne, to dobrze wiadomo, że jeden z filarów konserwatyzmu — ziemiaństwo — jest zrujnowany, drugi — przemysł poddany najdalej idącemu interwencjonizmowi i presji rządowej. Inteligencja konserwatywna nie jest bynajmniej uprzywilejowana, przeciwnie, wśród konserwatystów jest dużo zredukowanych urzędników. Nikt z konserwatystów nie zrobił „bajecznej karjery“. Cały szereg ludzi, dla których talentów, wiedzy i doświadczenia mamy największe uznanie, jest dzisiaj raczej odsuniętych. Sytuacja Uniwersytetów, z któremi jesteśmy tyloma węzłami złączeni, nie jest dzisiaj pomyślna. Możnaby mnożyć długo te przykłady. Jak w tych warunkach można serjo utrzymywać, że zwykłe karjerowiczostwo, marny oportunizm dyktuje konserwatystom ich stanowisko?“.

„**Nasze zadania** — kończy „Czas“ — **są trudne, ciężkie, niewdzięczne.** Obóz narodowy, dokładający wszystkich sił do pokłócenia sfer umiarkowanych z rządami Marszałka, może się zaiste szczycić, że robi, co może, by nam naszą rolę i cele utrudniać“.

Krótko mówiąc: konserwatyści „poświęcili się“ dla dobra państwa i współdziałają z sanacją narażając się na same straty materjalne. Nie tylko nic nie zrobili, ale stracili... Ciekawy to sposób patrzenia na taktykę stronnictwa do rządu! I to w okresie „sanacji moralnej“.

Syrja dla Żydów.

„Nowy Dziennik“ nawiązując do podanego wczoraj komunikatu Ż. A. T. o projekcie nabycia nowych terenów w Syrji na kolonizację żydowską, stwierdza, że tak „zwiększona“ Palestyna jest „idealnem“ rozwiązaniem trudności, przed któremi stanął ruch sjonistyczny... Ziemi w Palestynie jest mało.

„Rozmaici — pisze „Nowy Dziennik“ — notablowie oraz publicyści żydowscy zaczynają rozglądać się za nowem centrum żydowskiej imigracji. Szukają go w południowej Ameryce, w Bribidżanie i Bóg wie gdzie jeszcze. To poszukiwanie rozpoczęło się właściwie jeszcze za życia Herzla, przed 30-tu laty, i nie dało dotąd żadnego pozytywnego wyniku... Czyż żydostwo światowe byłoby zdolne dźwigać na swoich barkach — prócz kolonizacji Palestyny — kolonizację jeszcze innego terytorjum? Wiemy wszakże, jak ciężko i trudno przychodzi nam finansowe zasilanie kolonizacji palestyńskiej, niedomagającej przecież głównie z tego właśnie a nie innego powodu.

Idealnem rozwiązaniem tych wszystkich zagadnień jest — **większa Palestyna. Poważny kompleks kolonizacyjny na pograniczu palestyńsko-syryjskiem przedstawia nietylko sam dla siebie efekt kolonizatorski o pierwszorzędnem znaczeniu, ale otwiera również olbrzymie i wspaniałe perspektywy na dalszą, pokojową i cywilizatorską, penetrację żydowskiej pracy i żydowskiego kapitału, na terytorjach sąsiadujących z naszą Siedzibą Narodową — z Palestyną“.**

Owszem, jest to dobra myśl i całkiem realny sposób rozwiązania trudności.

„Staroświeckie“ T. N. S. W.

Obecnie sanacja rozsadza T. N. S. W. Robi to z powodu, iż T. N. S. W. rzekomo jest organizacją „polityczną“. Tak „Gazeta Polska“ usprawiedliwia akcję rozłamową. Nieco inaczej jednak „Dzień Pomorski“... T. N. S. W. — pisze ten organ — stało się dziś

„przeżytkiem minionych czasów, skostniało w tradycjonaliźmie“.

Skutkiem tego „postępowcy“

gdy nabrali przekonania, że kierunek, w którym brnie nadal T. N. S. W., nie daje się więcej pogodzić z ich sumieniem obywatelskiem, postanowili ugrzęzłe beznadziejnie zrzeszenie „temporis acti“ pozostawić swemu losowi i stworzyć nową placówkę“.

Przegląd religijny.

Nie można powiedzieć, żeby katolicyzm w Polsce doceniał należycie rolę prasy i jej znaczenie. I albo wogóle ją lekceważy, albo w najlepszym razie tak tylko pamięta, by osoby pobożne miały raz na tydzień prawdziwie katolicki pokarm duchowy. Natomiast jakże jeszcze słabo przedstawia się codzienne wychowawcze oddziaływanie katolicyzmu na masy, na szerokie warstwy, zwłaszcza inteligentne, przez dziennik katolicki!... Czy trzeba podkreślać, że to jest stan dla katolickiego społeczeństwa, jak polskie, nienormalny, i dla jego przyszłości niebezpieczny? Chyba nie! Raczej zwróćmy uwagę na pewne z ostatnich dni fakty dowodzące, że gdzieindziej ocenia się należycie olbrzymie znaczenie dziennika w ogólności, a katolickiego w szczególności.

PRZEDSTAWICIELE PRASY ŚWIATOWEJ U PAPIEŻA. — W d. 9. b. m. przyjął Papież 80 dziennikarzy - korespondentów prasy zagranicznej pracujących w Rzymie. W tem katolików i nie katolików; był nawet Hindus. Podnoszą, że to był pierwszy wypadek zbiorowego przyjęcia prasy niekatolickiej przez Papieża.

Szwajcar, Hodel, odczytał w imieniu kolegów adres zwrócony do Papieża. „Ważność — mówił — tego przyjęcia wznosi się na wysokość daty pamiętnej, ponieważ ci dziennikarze, którzy przedstawiają bardzo wielką część opinji publicznej, znaleźli się dziś nie przypadkiem w obliczu duchowego Majestatu świata; ludzie pióra różnego pochodzenia, narodowości i wyznania złączyli się przed oczyma Ojca św., który z wyżyn Opoki Watykańskiej wzrokiem swoim ogarnia wszystkie ludy i wszystkie państwa“. Prośbą o błogosławieństwo dla przedstawicieli 3.000 (!) organów prasy zakończył Szwajcar swoje przemówienie.

Odpowiedź Ojca św., nacechowana serdecznością, była częścią pochwałą roli prasy, częścią wezwaniem dziennikarzy do szlachetnej pracy na rzecz pokoju Chrystusowego... Mówiąc o charakterze pracy korespondentów prasowych w Rzymie, określił ją doskonale Papież nowoczesnym terminem „rozgłośników“, z tem jednak zastrzeżeniem, że każdy z nich przyoblekа fakty i myśli ciche w szatę własnego wykładu i przepaja je własnem duchowem spojrzeniem. W końcu zapowiadając udzielenie błogosławieństwa wszyskim, także i niekatolikom, przypomniał powiedzenie jednego ze swoich Poprzedników (zdaje się Piusa VII), który przybyłemu niekatolikowi błogosławił już nie jako Papież, ale jako „stary ojciec“, i „stary kapłan“.

Jeśli sam Ojciec św. zrywa z pewną tradycją, żeby przyjąć przedstawicieli dzienników, nawet niekatolickich, chyba to dosyć dla podkreślenia wagi i roli dziennika w życiu społeczeństwa.

ZJAZD KATOLICKICH DZIENNIKARZY FRANCUSKICH. — Równocześnie w Lille obradował zjazd katolickich dziennikarzy francuskich. W Lille dlatego, że tu przy katolickim uniwersytecie istnieje od lat katolicka „Szkoła dziennikarstwa“. W pierwszym dniu obrad, 8 bm., uroczyste nabożeństwo w miejscowej katedrze odprawił miejscowy biskup, kard. Lienart (znany m. in. ze swej szerokiej działalności społecznej). On też nazajutrz przyjął oficjalnie uczestników zjazdu.

Zjazd był dobrze obesłany... Obrady toczyły się w obecności kard. Lienart. Zjazd poświęcony był nie tylko sprawom zawodowym. P. Pages w imieniu zarządu wystąpił z projektem założenia „Zakonu Dziennikarzy“ (Ordre des Journalites). Ma to być ścisła organizacja dziennikarska, której cele idą w dwóch kierunkach: skupienia etycznej elity dziennikarskiej i promieniowania zasad etyki zawodowej na cały zawód dziennikarski. Impuls do wystąpienia z z tym projektem dała francuskim dziennikarzom nieszczęsna „stawiskiada“, w której orbitę dali się wciągnąć politycy i ludzie pracy.

FERMENT WŚRÓD NIEMIECKICH PROTESTANTÓW pogłębia się z każdym dniem. Zapewne jest wiele przesady w telegramach, które codziennie prawie czytamy. Agencje prasowe nie byłyby sobą, gdyby nie uprawiały „zaciekawiania“ mas czytelniczych. Ale niewątpliwie, wrzenie obejmuje szerokie koła protestanckie, w pierwszym rzędzie pastorów. Ferment ten ma swoje źródło przedewszystkiem w drakońskich zarządzeniach „biskupa Rzeszy“ Müllera, który jest powolnem narzędziem w ręku Hitlera i jego sztabu.

Dużo hałasu wywołał w ostatnich dniach — wypadek pastora Niemöllera... Został on przez Müllera powołany na emeryturę. Bez powodu. Dlatego wystosował list otwarty do „wielce szanownego biskupa“ z protestem.

Niemöller zwraca „biskupowi“ uwagę na to, że prawo z 6. IX. 1933., na podstawie którego posłano go na emeryturę, przewiduje trzy powody mogące służyć za podstawę do spensjonowania pastora. — gdy pastor nie daje „narodowych“ gwarancyj. — gdy działa na szkodę protestantyzmu. — gdy nie jest aryjskiego pochodzenia... Żaden z tych powodów — pisze Niemöller — do mnie się nie odnosi. Wobec tego jednak, że to zrobił „biskup“, Niemöller może tylko protestować, sam wraz z 6-giem dzieci. W końcu oświadcza, że — nie może uznać władzy „biskupa“ Müllera.

Skutkiem tego listu parafja Dahlem, gdzie Niemöller pracował, wypowiedziała posłuszeństwo Müllerowi.

Według doniesień prasy ferment ogarnia także protestantów w Bawarji i Saksonji.

Pejot.

Ukraińskie kłopoty.

Pod władzę Administratora. — Ogólny czy partyjny zjazd Ukrainek. — Za nieposzanowanie przepisów.

W granice Apostolskiej Administracji nie wcielono trzech dekanatów leskiego powiatu (łupkowskiego, baligrodzkiego i leskiego) i otóż obecnie w powiatach tych odbywa się **masowe podpisywanie petycyj za wyłączeniem ich z pod jurysdykcji gr. kat. biskupa przemyskiego, a włączenie do Apostolskiej Administracji,** stworzonej dla Lemków. W petycjach tych, podpisywanych indywidualnie i gromadnie przez władze gminne, wysuwa się jako argument, iż w tych dekanatach istnieją te same warunki i te same nastroje, co w reszcie Lemkowszczyzny, a więc musi się użyć tego samego środka zaradczego celem ratowania Unji. I tak n. p. miejscowościom: Łupków i Hiczwa grozi agitacja prawosławna, ułatwiona tem, że po śmierci proboszczy staroruskich chce się te parafje obsadzić proboszczami — ukraińcami, wbrew woli ludności. Petycje skierowywane są do Apost. Nuncjatury w Warszawie. Nadto w tej sprawie wysłano delegację przedstawicieli ludności miejscowej do województwa lwowskiego. Prasa ukraińska bije na alarm i podejrzywa, że inicjatywa tego ruchu ma swe źródło w starostwie (?) leskiem.

* * *

Mający się odbyć w czerwcu **ogólno-ukraiński kongres kobiecy w Stanisławowie,** natrafia na coraz liczniejsze przeszkody ze strony samego społeczeństwa ruskiego (ukraińskiego). Pewne bowiem odłamy nawet z obozu ukraińskiego odnoszą się krytycznie, a nawet wprost negatywnie do kongresu. I tak: **kobiety zgrupowane w Akcji katolickiej postawiły pewne warunki,** od których uzależniły swój udział w kongresie, nie chcąc dopuścić do tego, by kongresowi nadano charakter „liberalnego feminizmu“. Kobiety z obozu socjalistyczno-radykalnego występują przeciwko inicjatorkom kongresu („Sojuz Ukrainok“), iż one nie mają prawa zwoływać kongresu z okazji jubileuszu Natalji Kobryńskiej, gdyż ta pierwsza ukraińska feministka była socjalistką, a więc zwoływać kongres mogłyby tylko Ukrainki-socjalistki. Wreszcie nacjonalistyczna młodzież studencka odmawia swego udziału w kongresie, zwoływanym przez obóz „oportunistyczny“. Jeżeli nie dojdzie do porozumienia, to wynik tego będzie taki, iż **kongres nie będzie miał charakteru ogólno-narodowego, lecz partyjno-undowski.**

* * *

W powiecie zbaraskim starostwo przeprowadziło **kontrolę ukraińskich organizacyj społeczno-narodowych** i stwierdziło, że w sześciu czytelniach „Proświty“ znajdowały się w bibljotekach książki niedozwolone dla publicznego użytku; w czterech czytelniach przyjmowano na członków dzieci w szkolnym wieku; wreszcie w ośmiu miejscowościach „Narodne Domy“ nie miały zezwolenia województwa na używanie budynku dla publicznych celów. Wobec tego czytelnie, które nie trzymały się przepisów, rozwiązano, a Domy Narodne pokarano grzywną w wysokości 100 zł.

Fr. Bl.

Jak inni to widzą?

GŁOŚNE ECHA GŁOŚNEJ SPRAWY.

Z Berlina donoszą, że część prasy tamtejszej przynosi na naczelnych miejscach tłustym drukiem wiadomość **o wstrzymaniu wyjazdu** do Czechosłowacji polskiej drużyny piłki nożnej na mecz fotbalowy. Niektóre dzienniki zamieszczają wiadomości te pod olbrzymiemi tytułami: „Polsko-czeskie naprężenie zaostrza się“ i zaopatrują w komentarze, iż fakt ten wychodzi już poza ramy dziedziny sportowej i **wkracza w ramy wielkiej polityki.** Rząd polski odmówił wydania paszportów polskim piłkarzom, bo uważa w obecnym momencie udział w zawodach Polaków w stolicy Czech **za niestosowny.** Tem samem daje wyraz swemu **nieprzychylnemu nastrojowi wobec Czechosłowacji.** W przeciwieństwie do tego **„rosnącego naprężenia“** polsko-czeskiego, podkreśla jeden z dzienników coraz **przyjaźniejsze stosunki** polsko-niemieckie w dziedzinie sportowej.

Z tutejszych kół dyplomatycznych Czechosłowacji dowiaduje się korespondent „Kurjera Warszawskiego“, że fakt **niedopuszczenia** drużyny polskiej do Czechosłowacji wywołuje w tych kołach **zdziwienie i zaniepokojenie.** Fakt ten bowiem zwróci niewątpliwie teraz dopiero uwagę szerokich mas społeczeństwa czeskiego **na konflikt polsko-czeski,** do którego dotychczas nie przywiązywały one zbytniej wagi. Czesi mówią, że zdezorjentowani są wogóle całą sprawą i zapytują, co oznacza wogóle obecny „konflikt“ polsko-czeski i jakie są jego **głębsze zakulisowe przyczyny i cele?**

Dezorjentacja panuje także i u nas i to nie tylko w kołach sportowych. Wszystko dzieje się tajemniczo, poza kulisami. Weźmy, jako przykład, sprawę projektowanej, jakoby **wycieczki dziennikarzy polskich** do Niemiec o czem pierwszą wiadomość przyniosły **pisma francuskie.** „Kurjer Warszawski“ stwierdza na podstawie informacji, zaciągniętych w Związku Dziennikarzy R. P., że nikt do tej organizacji z takiem zaproszeniem się **nie zwracał,** natomiast „ABC“ donosi, że niemiecki minister propagandy, p. Goebbels, zwrócił się do związku syndykatów dziennikarzy polskich z propozycją zorganizowania wycieczki dziennikarzy polskich do Niemiec. Postawił przytem jednak warunek, że mieliby to być dziennikarze wyłącznie **pochodzenia polskiego.**

Rozmowy dyplomatyczne na ten temat odbyły się i doszło do porozumienia. Niemcy pragnęli początkowo, ażeby wycieczka dziennikarzy polskich pojechała do Niemiec w tym czasie, **kiedy w Warszawie będzie minister Barthou,** lecz pomysł ten jednak nie znalazł uznania i wycieczka ma wyjechać w końcu kwietnia.

Jak donosi „I. K. C.“, niewątpliwie **specjalnie dobrze poinformowany** w tej sprawie, że „ze strony rządu niemieckiego nastąpiły **pierwsze kroki** w sprawie zaproszenia dziennikarzy polskich do Niemiec. Zaproszenie to będzie miało **charakter indywidualnej inwitacji** dziennikarzy polskich. Można przypuszczać, że formę tę obrano wobec nie należenia organizacji dziennikarstwa niemieckiego do Federation International des Journalistes i wobec nie istnienia stosunków pomiędzy organizacjami dziennikarskiemi Polski i Rzeszy niemieckiej.

W skład wycieczki wejdzie 11 wybitnych publicystów polskich z udziałem reprezentantów rządowej służby informacyjnej.

Wyjazd z Warszawy nastąpi dnia 28 b. m., a powrót do kraju w końcu pierwszego tygodnia maja. Program wycieczki jest bardzo urozmaicony i obejmuje podróż po całej Rzeszy. Podróż z Warszawy do Berlina odbędą dziennikarze polscy samolotem“.

Wobec tych informacji widać, że zamierzona wycieczka dochodzi do skutku **poza związkiem syndykatów dziennikarzy polskich.**

W każdym razie wiadomości dzienników paryskich **były prawdziwe,** potwierdzają się bowiem obecnie w całej rozciągłości.

T. T.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 15: 2 po Wielk. Bazylisy, Anastazji i Olimpji.
Wschód słońca 4.41, zach. 18.32.
Długość dnia 13 godzin i 32 min.
Poniedziałek 16: Benedykta Józefa Labre w., Joachima.
Wschód słońca 4.39, zach. 18.34
Długość dnia 13 godzin i 34 min.

EPIDEMJA ODRY MALEJE. W Wydziale sanitarnym Zarządu m. Krakowa zgłoszono w ub. tygodniu następujące choroby zakaźne: błonicy 2 wypadki, płonicy 5, duru brzusznego 1, odry 57, róży 5, różyczki 4, mumpsu 14, krztuśca 1. ospy wietrznej 4.

WSTRZYMANIE LUX-TORPEDY: ZAKOPANE—N. TARG. Z powodu bardzo słabej frekwencji podróżnych znosi się od 15 b. m. bieg „Lux Torpedy", kursującej każdej niedzieli między Nowym Targiem a Zakopanem. Torpeda odchodziła z Zakopanego o godz. 12.50. z Nowego Targu o godz. 15.00.

WYSTAWA W DOMU ARTYSTÓW. W Domu Artystów została otwarta dnia 7 b. m. wystawa prac art. malarza Adama Żebrowskiego. Zwiedzanie wystawy w godz. 10—1 i 5—7 po południu. Wstęp wolny.

POŻAR W MAGAZYNIE PIERZA. Wczoraj nad ranem wybuchł pożar w magazynie składu pierza p. Tenzera (ul. Brzozowa 17). Zapaliła się ścianka i kilka worków z pierzem. Straż pożarna ogień ugasiła, szkoda — około 200 złotych.

UKRADŁ KONIA I WÓZ. Józef Miś, zam. w Nowej Wsi Szlacheckiej pow. Kraków, zgłosił, że dnia 13 b. m. przyjechał do Krakowa za przegiem i na ul. Podzamcze spotkał nieznanego osobnika. który zakupił u niego ziemniaki, polecając mu odwieźć je na ul. Tatarską. Po przybyciu na miejsce osobnik ów pozostał przy koniu, zaś Miś udał się z workiem ziemniaków na ul. Tatarską 1. Po powrocie stwierdził. że koń wraz z wozem został mu skradziony. Wartość konia i wozu wynosi 400 zł.

ŻOŁNIERZ RZUCIŁ SIĘ POD MOTORÓWKĘ. Dnia 13 b. m. pod motorówkę, jadącą w kierunku Krakowa, rzucił się Wład. Kmiecik, lat 22, szeregowiec 9 bataljonu K. O. P., który został przejechany przez pół. ponosząc śmierć na miejscu. Dochodzenia celem ustalenia powodu samobójstwa, prowadzi żandarmerja wojskowa.

ZABRALI JEJ PIENIĄDZE. Franciszka Wilk, zam. w Skale pow. Olkusz, zgłosiła, że dnia 13 b. m., gdy przechodziła ul Długą, nieznana kobieta podniosła ze ziemi papier, mówiąc do Wilkowej, iż znalazła pieniądze. Pod pretekstem podzielenia się pieniądzmi weszła z Wilkową do jednej z bram, na co nadeszła druga kobieta i oświadczyła, że ona właśnie zgubiła pieniądze. Wilkowa nie przeczuwając nic złego, wyjęła z pod pachy własne 24 zł., owinięte w papier, pokazując je nieznanej kobiecie i mówiąc, że innych nie posiada. Na to nieznana kobieta zręcznie zamieniła zwitek papieru, oddając jej bezwartościowe odcinki. Wilkowa zapóźno spostrzegła, że padła ofiarą oszustwa.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.
Niedziela po południu: „Rodzina".
Niedziela wieczór: „Królewska rodzina" (gość. wyst. W. Siemaszkowa).
Poniedziałek po południu: „Wąsy i peruka".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.
ŚWIT: „Wiedeńska krew".
WANDA: „Kocha—lubi—szanuje".
SŁONKO: „Serce olbrzyma".
APOLLO: „Casanowa".
SZTUKA: „Pieśniarz Warszawy".
UCIECHA: „Czibi" (F. Gaal).
PROMIEŃ: „Uśmiech szczęścia" i „Liljanka się kocha".
BAGATELA: „Bohaterowie piekła".
ADRIA: „Dziś żyjemy" i „Profesor w kabarecie".
ATLANTIC: „Papryka".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA od 12 do 14: „Kaprys Madame Pompadour".
KINO MUZEUM: w sobotę i w niedzielę „Król włóczęgów".

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę wieczorem powtórzona będzie nowość amerykańska „Królewska rodzina" G. S. Kaufmana i Edny Ferber, z gościnnym występem Wandy Siemaszkowej w roli Fanny Cavendish. matki wielkiego rodu aktorskiego, którego dzieje stanowią niezwykle żywą akcję sztuki. — Wczorajsze jubileuszowe przedstawienie, które było jedną gorącą owacją dla znakomitej artystki, obudziło duże zainteresowanie dla bardzo ciekawej treści sztuki, pełnej barwnego i aktualnego wyrazu w ujęciu życia aktorów. Rodzinę wielkich artystów Cavendish reprezentują pozatem pp.: Jaroszewska, Ludwiżanka, Burnatowicz. nadto w sztuce udział biorą pp.: Bednarska, Zalewska, Hierowski, Kondrat, Solarski, Woźniak, Woźnik. Wroński, Zastrzeżyński. Opracowanie sceniczne reż. J. Karbowskiego. oprawa malarska prof. K. Frycza.

„WĄSY I PERUKA" na przedstawieniu popołudniowem dla młodzieży szkolnej. Jutro, w poniedziałek o godz. 4-ej popoł. dana będzie dla młodzieży szkół zamiejscowych komedja J. Korzeniowskiego „Wąsy i peruka". Ceny miejsc najniższe (od 25 gr. do zł.). Bilety sprzedaje kasa teatru.

KRYSTYNA ANKWICZ - SZYJKOWSKA, znana artystka filmowa i teatralna, wystąpi jedyny raz dziś, w niedzielę, 15 bm. w Starym Teatrze z wieczorem recytacji i piosenki.

DZIŚ W NIEDZIELĘ PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI. Jak było do przewidzenia warszawski teatr dla dzieci T. Ortyma, który gościnnie wystąpił wczoraj w „Bagateli" z wesołą bajką, osiągnął niebywały sukces. Przepełniona sala dziećmi i starszymi bawiła się znakomicie od samego początku do końca. Dziś w niedzielę ostatnie przedstawienie bajki „Śnieżka i Tomcio Paluch" o godz. 11.30 przed południem. Niskie ceny wstępu umożliwią każdemu podziwianie tej niecodziennej bajki.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA daje dziś 15 b. m. na przedstawieniu o godz. 3.30 wesołą operetkę w 3-ch aktach p. t.: „Wesoła dwójka", z muzyką Ziehrera, a na wieczorowem o godz. 7.30 po raz ostatni interesujący i cieszący się dużym powodzeniem dramat w 4-ch aktach Bissona p. t.: „Kobieta która zdradziła" (Pani X.), z Opolską, Jaksą, Melanowskim w rolach głównych.

Śląsk popiera budowę Muzeum Narodowego

W KRAKOWIE.

Potrzeba budowy Muzeum Narodowego wynikająca ze złego pomieszczenia cennych zbiorów w dzisiejszych magazynach, tak głęboko ugruntowała się w najszerszych warstwach społeczeństwa, że w chwili gdy gmina Krakowa z inicjatywy Prezydenta miasta zdecydowała się przystąpić do budowy nowego gmachu, **całe społeczeństwo silnie zareagowało ofiarnością.** Gmina w poczuciu obowiązku przeznaczyła **najpiękniejszą i najodpowiedniejszą parcelę na ten cel;** członkowie poprzedniej Rady miejskiej również okazali niezwykłą hojność. ofiarując **200.000 zł.**

Akcja zbierania funduszów, o której wielokrotnie pisaliśmy. nabiera dopiero jednak w ostatnich czasach rozgłosu i zainteresowania. **Apel rzucony przez Zarząd miasta dosięgł Ziemi śląskiej, gdzie za przykładem Sejmu, który ofiarował na rok 1934 zł. 30.000, sam przemysł żelazny i cynkowy oraz hutniczy i naftowy ofiarował zł. 100.000.**

Niewątpliwie czyn ten znajdzie bardzo licznych naśladowców. Lecz taki odruch manifestacyjny społeczeństwa śląskiego ma również głębsze znaczenie od samego faktu ofiarności, gdyż czynem tym wykazuje społeczeństwo śląskie swą łączność i ścisłość z Krakowem, a również troskę o należytą opiekę nad kulturą i sztuką polską.

Drugim odruchem w kierunku popierania budowy Muzeum Narodowego jest samorzutna ofiarność wielkiego przemysłu, wielkich wytwórni oraz osób reprezentujących mniejszy przemysł, handel itd., które zgłaszają swą ofiarę w formie **materjałów lub pracy na rzecz budowy.**

I tu z prawdziwą radością i uznaniem należy wymienić jako pierwszych pionierów dających przykład godny naśladowania: wielkie zakłady **„Solvay"**, które ofiarowały kilkadziesiąt wagonów cementu. Z innej dziedziny ofiarowała firma. która zastrzegła sobie incognito, znaczną ilość papieru na cele propagandowe Komitetu; firma **Wł. Grabowski,** biuro rozlepiania plakatów, bezinteresowne ogłoszenia na kioskach krakowskich. **„Drukarnia Narodowa"** ofiarowała 50 egzemplarzy pięknego wydawnictwa własnego pt. „Muzeum Narodowe" oraz umożliwiła Komitetowi znacznemi zniżkami cen wydanie kilku pięknych publikacyj. Znany Zakład artystyczno-introligatorski Robert **Jahoda,** złożył w darze pięknie oprawną w skórę, **Złotą Księgę Muzeum Narodowego,** do której ofiarodawcy datków na fundusz budowy Muzeum wpisują swe nazwiska. **Drukarnia Związkowa** w Krakowie wykonała bezpłatnie szereg bardzo pięknych druków. **Hr. Tarnowski** w Suchej ofiarował kilka wagonów desek, firma **E. Wedel** w Warszawie znaczną ilość czekoladek na dancingi. urządzano w kawiarni „Feniks" na dochód funduszu budowy Muzeum Narodowego; nie pozostały też w tyle krakowskie fabryki słodyczy. **A. Piasecki, Rothe-Rotowski** fabryka pierników. **Pischinger** i w. in. Osobne grupy tworzą instytucje oraz osoby prywatne, które ofiarowały swój cenny czas i pracę na cele budowy

Hasłem więc obecnej budowy stał się wyścig pracy tak, że wkrótce poszczyci się Kraków wiekopomnem dziełem, które będąc wyrazem inicjatywy Zarządu miasta, znalazło poparcie i zapał w całem społeczeństwie do wzniesienia wspólnym wysiłkiem Muzeum Narodowego.

Olejniczak przed Sądem przysięgłych.

TRZECI DZIEŃ ROZPRAWY.

Na wczorajszej rozprawie przed sądem przysięgłych przeciw Bol. Olejniczakowi zadawał szereg pytań **obrońca oskarżonego dr. Rappaport.** Pytania te zmierzały do **osłabienia wrażenia,** jakie wywarły poprzednie zeznania obwinionego.

Charakterystyczne momenty miało opowiadanie Olejniczaka, kiedy mówił o przesłuchaniu na posterunku policji w Bieżanowie.

— W czasie przesłuchania na posterunku w Bieżanowie — mówił oskarżony — kiedy kom. Drodż przepisywał protokół na maszynie, przyszedł do mnie przod. Makarucha i domagał się, bym podał inne narzędzie (zbrodni). Kiedy nie mogłem tego zrobić, **sam zaczął mi opisywać, jak to narzędzie ma wyglądać.** Nie mogłem się na to zgodzić. Powiedziałem tylko, że prawdą jest to. co uprzednio powiedziałem. Następnie narysowałem to narzędzie według wskazówek p. Makaruchy.

Obr.: Co pan powiedział wtedy p. Makarusze?

Osk.: Kiedy to narysowałem odpowiedziałem, że nie mogę się zgodzić na to, jakobym zabijał takiem narzędziem i w dalszych zeznaniach będę się trzymał rzeczy, zgodnych z prawdą. Następnie przod. Makarucha zapytał się mnie, **skąd to narzędzie wziąłem?** Nie miałem na to odpowiedzi, wymyśliłem, że **na Kazimierzu.** W jaki sposób? — zapytał przodownik. — **Kupiłem** — brzmiała moja odpowiedź. — Ile pan dał za nie? — **75 groszy.**

Obrońca zadał następnie szereg innych pytań Olejniczakowi, poczem przewodniczący, dr. **Filarski,** zarządził przerwę.

Po przerwie rozpoczęły się **zeznania świadków.** Zeznawał zatem jako pierwszy p. **Pietrzka,** kolega oskarżonego z seminarjum duchownego hodurowców. Pietrzka oświadczył. że **Olejniczak miał pociąg do kobiet.** Olejniczak prostował stanowczo zeznania Pietrzki. Obrońca Rappaport **chciał zapytać się świadka o stosunki duchownych kościoła narodowego z kobietami, lecz przewodniczący pytanie uchylił.** Gospodyni z seminarjum hodurowców Aniela **Kuc** jako świadek nic nie wniosła do sprawy. Po niej zeznawał **ojciec Olejniczaka,** mężczyzna około lat 50, funkcjonarjusz policji. Przez cały czas zeznań ojca oskarżony siedzi bokiem z głową wspartą na ręce. by ojca nie widzieć.

Według zeznań ojca oskarżony **był dobrym uczniem ,spokojnym,** takim również był w czasie pobytu w Seminarjum Duchownem we Lwowie. Po wystąpieniu z tego Seminarjum stał się **jakiś nerwowy.** Gdy syn zaczął się przenosić z seminarjum do seminarjum. ojciec nabrał przekonania, że syn nie ma powołania na księdza i rad był, gdy zapisał się na filozofję. W czasie studjów posyłał mu często pieniądze, ponadto oskarżonego wspomagał dziadek i brat Stefan. Gdy raz oskarżony napisał ojcu, że chce się zapisać na teologję prawosławną. oburzyło to starego Olejniczaka. Skrzyczał syna za to, bo jak to można zmieniać wiarę ojców. Niepodobna, by syn jego stał się wyrodkiem w rodzinie. Stary Olejniczak **nie wiedział o znajomości syna z Korczyńską** i dowiedział się o tem dopiero z gazet. Syn przyznał mu się tylko do znajomości z nauczycielką Muszanką i nawet zapraszał go na zaręczyny z Muszanką. Zaręczyny te odbyły się w roku ubiegłym koło Wielkiejnocy.

Sędzia: Syn zeznał, że nie pisał do pana o wystąpieniu z seminarjum we Lwowie.

Świadek: A jakżeż! Pisał i telegrafował, mam tu nawet 2 listy i telegram.

Stary Olejniczak odczytuje list syna, który pisał: Żałuję. że napisałem taki list, że występuję. Nie występuję. tylko się przenoszę do innego seminarjum.

Następują pytania prokuratora do ojca oskarżonego. Okazuje się. że stary Olejniczak prosił prokuratora, by, poddano syna badaniu psychjatrycznemu. czy nie jest chory na umyśle.

Prok.: Ja panu odpisałem, że poleciłem go zbadać.

Ojciec: Ja i teraz twierdzę. że on jest chory na umyśle.

Prokurator pyta się ojca. czy w jego rodzinie był ktoś chory na jakąć chorobę umysłową. Świadek odpowiada, że nie. Syn był w młodości chory na chorobę angielską i miewał konwulsje. Z tego jeden z adwokatów, proszony na obrońcę. zrobił przez niezorjentowanie się epilepsję.

Dalsze pytania prokuratora zmierzają do wykazania, że oskarżony Olejniczak często w swoich zeznaniach mówi nieprawdę. Oświadczenia i opowiadania starego Olejniczaka zdają się świadczyć. że stary Olejniczak ma lepszą pamięć od syna.

Po zezniach ojca oskarżonego zeznawała jego siostra i brat. Zeznania te nie przyniosły niczego nowego.

Nowy zarząd Twa Przyjaciół Muzeum Narodowego

Dnia 12 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Tow. Przyj. Muzeum Narodowego przy licznym udziale członków. Prezes Towarzystwa dyr. **Ryszard** składając sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok ubiegły. stwierdził, że objawiła się ona w szeregu odczytów, urządzanych przez Towarzystwo, w zorganizowaniu **„Wystawy darów"** w Muzeum Narodowem, oraz popieraniu zadań tej instytucji. Z ofiarowania darów dla Muzeum musiało Towarzystwo w obecnym roku zrezygnować. Złożyło natomiast **1.000 zł. na cele budowy Muzeum Narodowego.** Nadmienić też należy, że prof. Edward **Kozłowski** złożył na ręce Towarzystwa jako dar dla Muzeum **rzadki i cenny druk o wyprawie wiedeńskiej króla Jana III.**

Po tem sprawozdaniu nastąpiły wybory do wydziału Towarzystwa, do którego weszli: dr. M. **Boniecka** dr. K. **Buczkowski,** dr. M. **Gąsiorowska,** dr. W. **Kluger,** radca dr. H. **Kraus,** ks. prof. dr. T. **Kruszyński,** dyr. dr M. **Kukiel,** b. wiceprezydent m. W. **Ostrowski,** senator inż. K. **Rolle,** dyr. S. **Ryszard,** radca W. **Sawiński,** dr A. **Schwarz,** dr W. **Skórczewski,** dyr. W. **Zarzycki,** radca W. **Wajda.**

Drugą częścią Walnego Zgromadzenia było objaśnienie najpiękniejszych zabytków wystawy dywanów i ceramiki przez dyr. St. Ryszarda i kustoszów Muzeum Narodowego dra Bocheńskiego i dra Buczkowskiego.

Ujednostajnienie opłat za służbę domową.

OD 1 MAJA OBOWIĄZYWAĆ BĘDĄ JEDNOLITE NORMY W CAŁEM PAŃSTWIE. — PODZIAŁ MIEJSCOWOŚCI NA KATEGORJE.

Jak się dowiadujemy, Izba Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie opracowała projekt **ujednostajnienia opłat ryczałtowych za służbę domową.** W wyniku tego projektu — wszystkie normy, jakie pod tym względem ustaliły Ubezpieczalnie Społeczne mają być zniesione a na ich miejsce **wprowadzone zostaną na terenie całego kraju opłaty jednolite.** Wejdą one w życie już **od 1-go maja bież. roku**, a przewidywać będą podział miejscowości **na kilka kategorji** z tem, że do kategorji najwyższej zaliczone mają być miasta **Warszawa i Gdynia.**

P. Sieńko pogodził się z zarządem głównym Z. N. P.

WYBRANO GO PONOWNIE PREZESEM OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.

Głośne fermenty w Krakowskim Okręgu Zw. Nauczycielstwa polskiego, **zapoczątkowane znanym artykułem senatora z Klubu B. B. p. Sieńki pod tyt. „Barani głos“** — uległy częściowej likwidacji w sobotę 14 bm. **na walnym zjeździe delegatów Z. N. P. Okręgu Krakowskiego.** Zebrania tego oczekiwano z ogólnem zainteresowaniem ze względu na silne **rozgoryczenie**, jakie wśród nauczycielstwa prowincjonalnego w szczególności powiatu krakowskiego wywołały **dokonane niedawno przeszeregowania i późniejsze w nich korektury.** Niezadowolenie to w bardzo **ostrej formie** wyładowało się na ostatniem zebraniu **Z. N. P.** powiatu krakowskiego. gdzie wyraźnie uchwalono votum nieufności Zarządowi Gł. Związku w Warszawie.

Zjazd wczorajszy **obfitował też od rana** w **burzliwe momenty.** Oponenci idąc po linji haseł, wypowiedzianych przez p. Sieńkę w jego głośnym artykule, krytykowali ostro taktykę Zarządu Gł., **którego delegat brał również udział w obradach.** Atoli w godzinach popołudniowych zaszedł **dość nieoczekiwany** zwrot. Mianowicie **p. Sieńko pogodził się z delegatem Zarządu Gł., zobowiązał się, że nie będzie pisał więcej artykułów w rodzaju „Baraniego głosu“ i wogóle wycofał się z opozycyjnego stanowiska**, które zresztą, jak donosiliśmy zagroziło także jego karjerze politycznej. Krok ten spotkał się z takim entuzjazmem wśród zwolenników Zarządu Gł., **że p. Sieńkę wniesiono na salę na rękach a następnie wybrano go prezesem Okręgu Krakowskiego Z. N. P.**, z którego-to stanowiska poprzednio demonstracyjnie zrezygnował. Wśród dużej części członków „Ogniska“ wypadki wczorajsze wywołały ożywione komentarze.

O większe spożycie ryb w Polsce.

W związku z sezonowem zmniejszeniem się zapotrzebowania na szproty wędzone, rybacy posiadający większe kutry, rozpoczęli intensywne połowy na wodach bornholmskich. Każdy kuter przywozi z takiej podróży po 3 do 5 ton dorszy i płastug.

Zwiększenie dowozu tych ryb odbiło się na cenie ich. Dorsze sprzedawane są po 16 zł. za 100 kg. Pomimo to **zbyt ich w kraju jest bardzo utrudniony,** gdyż prócz Górnego Śląska inne dzielnice nie są przyzwyczajone do spożywania ryb morskich (z wyjątkiem śledzi solonych) i gospodynie nie umieją ich przygotowywać.

Dla podniesienia zapotrzebowania na ryby morskie w stanie świeżym i mrożonym potrzebna jest umiejętność ich smacznego przyrządzania i typ **restauracyj „rybnych“**, jakie się spotyka wszędzie na Zachodzie i które wydają bardzo smaczne i tanie potrawy z ryb morskich.

Restauracje te zaopatrzone są **w specjalne piece o automatycznie regulowanej temperaturze,** co nie dopuszcza do przypalania się ryby przy smażeniu, dzięki czemu potrawy z ryb morskich nie mają przykrego zapachu charakterystycznego przy zwykłym sposobie smażenia ryb tych na patelni.

Inicjatywa restauratorów polskich w tym kierunku jest wysoce pożądana, gdyż **chłodnia rybna w Gdyni jest już w stanie dostarczać regularnie i po cenach poniżej kosztu mięsa, morskie ryby.**

Należy zaznaczyć, że ryby morskie jako nie tylko tanie, ale i łatwo strawny i pożywny pokarm, są na Zachodzie szeroko stosowane w jadłospisach szpitali. Dla tych instytucyj należałoby zalecić sporządzenie potraw z ryb gotowanych. Do tego celu polskie połowy dostarczające dorsze i płastugi, specjalnie odpowiadają.

Rozproszkowanie handlu na terenie Krakowa.

Interesujące uwagi na temat sytuacji handlu na terenie Krakowa, zawiera sprawozdanie sekretarza generalnego Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej dra Dobrowolskiego z działalności za rok ub. Według zawartych w niem cyfr i uwag, opartych na materjale, dostarczonym przez biuro statystyczne m. Krakowa — mamy tu do czynienia z charakterystycznym objawem **rozproszkowania handlu w Krakowie.**

Stan liczbowy wydanych uprawnień przemysłowych w roku 1933-cim wynosił:

Z końcem miesiąca stycznia przemysł wolny 15.048, z końcem grudnia 15.703, wzrost o 655.

Z końcem miesiąca stycznia przemysł rękodzielniczy 5.392, z końcem grudnia 5.524, wzrost o 136.

Z końcem miesiąca stycznia przemysł koncesjonowany 2.391, z końcem grudnia 2.385, wzrost o 6.

Ogółem uprawnień z końcem miesiąca stycznia 22.831, z końcem grudnia 23.612, wzrost o 781.

Z porównania powyższych cyfr wynika, iż niewątpliwie odmiennie od wyników statystyki skarbowej, która wykazuje spadek ilości przedsiębiorstw na terenie całego państwa, ilość uprawnień przemysłowych w r. 1933 w Krakowie wzrosła, przyczem wzrost ten za r. 1933 przedstawia się w cyfrze 781 nowych przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych, z których 655 przypada na przemysł wolny, w czem 554 uprawnień przemysłowych na handel towarowy.

Rodzaj handlu 1933: Handel towarow ze stałą siedziba styczeń 11.434, grudzień 11.927 wzrost o 493.

Rodzaj handlu 1933: Handel okrężny styczeń 559, grudzień 585, wzrost o 26.

Rodzaj handlu 1933: Przemysł gospodnio-szynkarski styczeń 900, grudzień 925, wzrost o 25.

Z ogólnej ilości uprawnień na przemysł wolny, przypada na handel ze stałą siedzibą, wędrowny, oraz gospodnio-szynkarski 544 nowych przedsiębiorstw, przyczem konstatujemy dalszy, choć niższy w porównaniu z okresem roku 1932, wzrost handlu okrężnego o 26 nowych uprawnień.

Powyższe cyfry wykazują, że Kraków w r. **1933 uzyskał legalnie zarejestrowanych 544 nowych przedsiębiorstw handlowych**, co w związku ze spadkiem konsumpcji i niesporną **pauperyzacją ludności**, jest jedną z poważnych przyczyn **indywidualnego spadku obrotów w handlu wskutek dalszego rozproszkowania tychże, na nowe przedsiębiorstwa, a zarazem objawem bardzo niepokojącym na przyszłość i wykazującym dosadnie na naszym terenie lokalnym, jak słuszny jest postulat cenzusu,** celem ograniczenia nienormalnego i lokalnym rynkiem popytu i podaży nieuzasadnionego przyrostu nowych, całkowicie niedorastających do sytuacji prawie wyłącznie karłowatych placówek handlowych“.

Sprawozdanie wyciąga z tych uwag następujące wnioski:

Rośniemy sztucznie w ilość, z pogorszeniem jakości. Proces rozproszkowania handlu w Krakowie i to w tempie wzmożonem **postępuje naprzód we wszystkich branżach handlowych.**

Ilość uprawnień na handel wędrowny, opiewa z końcem grudnia 1933 r. — 585 — co w stosunku do roku 1932, stanowi przyrost ca 5—7%, tak, że w okresie sprawozdawczym, przy tak wielkiej ilości uprawnień na handel wędrowny — handel ze stałą siedzibą odczuwał niewątpliwie dotkliwiej konkurencję przekupców ulicznych, których przyrost w czasokresie lat 1932 i 1933 należy przypisać prawie wyłącznie, wzrostowi bezrobocia.

Obroty handlowe spadły w roku ub. niewątpliwie, a wobec równoczesnego **wzrostu obciążenia podatkowego i spadku cen uzasadnionego** nie tyle przyczynami konjunkturalnemi ile raczej nielojalną konkurencją — **rentowność handlu spadła do minimum, a w wielu branżach zanikła całkowicie.**

PIELGRZYMKA DO RZYMU NA ZIELONE ŚWIĄTKI.

W najpiękniejszej porze roku, w okresie od 17 maja do 26 maja b. r. organizowana jest pielgrzymka do Rzymu, połączona ze zwiedzaniem Neapolu, Padwy i Wenecji. Pielgrzymka ta odbędzie się pod protektoratem Ks. Biskupa Dr. Okoniewskiego.

Ze względu na to, iż cena udziału w pielgrzymce jest bardzo niską, gdyż można ją odbyć już za 385 zł., budzi ona wielkie zainteresowanie nawet wśród osób mniej zamożnych.

Cena 385 zł. obejmuje: paszport zagraniczny wraz z wizami, przejazdy kolejowe w obie strony, pobyt i utrzymanie w Rzymie, pobyt i utrzymanie w Wenecji i Padwie, wszelkie napiwki, opłaty za zwiedzanie, oraz wyżywienie w drodze w wagonach restauracyjnych.

Zapisy przyjmują i udzielają informacyj: Akcja Katolicka w Pelplinie oraz Wagons-Lits-Cook w Warszawie, Krak. Przedm. 12/44.

PLANY NIEMIEC w zakresie handlu zagranicznego.

W dniu 12 b. m. rozpoczęły się w Bremie **narady przedstawicieli urzędów niemieckiego handlu zagranicznego przy udziale delegatów rządu Rzeszy** z ministrem wyżywienia i rolnictwa Darre na czele. W obradach uczestniczyli **czołowi przywódcy przemysłu i handlu** z całej Rzeszy. Minister Darre wygłosił na posiedzeniu inauguracyjnem mowę, w której oświadczył m. in., że **konkurencja między interesami przemysłu eksportowego i rolnictwa musi być bezwzględnie zlikwidowana i że jedynem wyjściem jest zespolenie produkcji, obliczonej na rynek zewnętrzny, oraz konsumcji w swojego rodzaju syndykacie przymusowym.** Główną uwagę skierować przytem należy na **wewnętrzno-krajową kosumcję,** z innemi krajami zaś należy zawierać traktaty, odpowiadające obustronnym interesom kontrahentów. Minister podkreślił znaczenie ustawy o **stanie żywicielskim,** wskazując, iż celem jej było przywrócenie Niemcom zewnętrzno-politycznej swobody handlowej przez uregulowanie rynku wewnętrznego. Ustawa ta postawiła na nogi rolnictwo niemieckie, czyniąc z chłopa wyłącznie producenta. Wprawdzie handel został w pewnym stopniu skrępowany, ale zato uzyskał samodzielne stanowisko oraz wyłączność.

Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej we Frankfurcie nad Menem, oraz przywódca handlu niemieckiego **dr. Lür** określił, jako główne zadanie narad, **wypracowanie programu dla rozbudowy niemieckiego handlu zagranicznego, przedewszystkiem w zakresie podziału zadań** między handel, pracujący na rynek wewnętrzny, a firmami eksportowo-importowemi, osiadłemi w miastach portowych Niemiec. Mówca uzasadniał konieczność reorganizacji handlu zagranicznego motywami ideowemi, nie zatajając, iż bez rozbudowy eksportu wszelka konjunktura wewnętrzna w Niemczech posiada tylko charakter doryweczy.

Radjo.

Programy stacyj radjowych

Poniedziałek, 16 kwietnia 1934.

Kraków, (304.3 m.) G.: 7.00 Audycja poranna z Warsz.; 11.35 Program na dzień bież.; 11.40 Przegl. pras.; 11.50 Wiadom. bieżące; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Koncert ze Lwowa; 15.05 Transmisja z Warsz.; 15.20 Przegląd komunikacyjny; 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 15.35 Płyty; 15.50 Transmisje z Warsz.; 18.55 Program na dzień nast.; 19.00 „Najnowsze wydawnictwa“; 19.15 Rozmaitości, komunikaty; 19.25 Transmisje z Warsz.; 19.43 Wiadomości sport. lokalne; 19.47 Transmisje z Warszawy.

Lwów, (377.4 m.) G.: 15.20 Kronika harcerska; 15.25 Chwilka L. O. P. P.; 19.00 Nauka stenografji przez radjo.

Warszawa, (1415 m.) G.: 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 7.05 Gimnastyka; 7.25 Muzyka poranna (płyty); 7.35 Dziennik poranny; 7.40 D. c. muzyki z płyt; 7.55 Chwilka gospod. dom.; 8.00 Program na dzień bież.; 11.40 Przegląd Prasy; 11.50 Repertuar teatrów; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.05 Koncert ze Lwowa; 12.30 Wiadomości meteorol.; 12.33 D. c. koncertu ze Lwowa; 12.55 Dziennik południowy; 15.05 Wiadom. o eksporcie polskim; 15.10 Wiadomości gospod.; 15.20 „Kronika harcerska“; 15.25 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa“; 15.35 Muzyka lekka (płyty); 15.50 Koncert solistów; 16.20 Lekcja jęz. franc. 16.35 Koncert muzyki lekkiej; 17.20 Odczyt z cyklu 17.40 Recital fortepianowy; 18.10 Audycja żołnierska; 18.35 „Początki teatru w Polsce“; 18.55 Program na dzień nast.; 19.00 Rozmaitości; 19.15 „Skrzynka poczt. roln.“; 19.25 Odczyt aktualny; 19.40 Wiadom. sport.; 19.47 Dziennik wieczorny; 20.00 „Myśli wybrane“; 20.02 Koncert pośw. twórczości H. Melcera; 21.15 Feljeton „Ogłaszajmy się umiejętnie“; 21.30 Koncert muzyki lekkiej; 22.00 Rozwiązanie szarady płytowej i losowanie nagród; 22.15 Muzyka tan.; 23.00 Wiadom. meteorol. i kom. policyjny; g. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Katowice, (395.8 m.) G.: 15.20 „Strażak śląski“; 18.55 Porady radjotechniczne; 19.10 Gawęda wędkarska.

—oo—

NOWY KATALOG PISM POLSKI I W. M. GDAŃSKA. Nakładem Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej w Warszawie ukazało się nowe uzupełnione i poprawione wydanie Katalogu prasowego na rok 1934.

Obfity materjał, dotyczący wydawnictw codziennych i perjodyków, został bardzo szczegółowo i dokładnie opracowany. Podział pism według województw oraz na poszczególne grupy branżowe świadczy o umiejętności i dokładnej znajomości prasy polskiej. Zarówno zewnętrzna szata Katalogu jak i estetyczny układ graficzny nie pozostawiają nic do życzenia.

Przejrzysty układ daje możność szybkiego zorjentowania się nawet laikowi. Skorowidze w językach obcych (francuski, niemiecki) umożliwiają zaznajomienie się z prasą polską również przedsiębiorstwom zagranicznym, które interesują się naszemi rynkami zbytu, a zatem i reklamą w prasie polskiej.

Zainteresowane firmy i instytucje mogą otrzymać rzeczony Katalog bezpłatnie w Centrali Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej w Warszawie, ul. Marszałkowska 124.

Na ziemiach Rzplitej.

Dziennikarze u Prezydenta Rzplitej.

P. Prezydent Rzpltej przyjął w piątek przed południem prezydjum Związku Dziennikarzy Rzpltej w osobach **prezesa red. Mieczysława Ścieżyńskiego. wiceprezesa red. Hieronima Wierzyńskiego i sekretarza red. Zalewskiego.** Delegacja przybyła przedstawić się P. Prezydentowi Rzpltej.

Erekcja „Sekretarjatu Rekolekcyjnego" w Przemyślu.

Ks. biskup ordynarjusz przemyski dr. Franciszek Barda powołał do życia „Sekretarjat Rekolekcyjny" przy diecezjalnym Instytucie Akcji Katolickiej. Zadaniem Sekretarjatu Rekolekcyjnego będzie: szerzenie ruchu rekolekcyjnego (rekolekcyj zamkniętych) w diecezji; dalsze kształcenie kapłanów ochotnych do przewodniczenia tym rekolekcjom i pomaganie duchowieństwu parafjalnemu w urządzaniu rekolekcyj zamkniętych po parafjach. Sekretarjat rekolekcyjny spoczywa w rękach ks. biskupa sufragana dr. W. Tomaki. ks. infułata dr. St. Momidłowskiego, ks. Wł. Opalińskiego i ks. J. Stączka. (KAP).

Za ten sam czyn... odznaczony i oskarżony

Sąd karny w Kołomyji rozpatrywał 11 b. m. sprawę strażnika granicznego St. Wrońskiego. Pełnił on w roku 1933 służbę wartowniczą w Tudiowie obok Kut i przytrzymał w styczniu 3-ch przemytników **Jaremijczuka, Holsteina i Marczuka.** Wroński eskortował przestępców do posterunku, jednak po drodze Jaremijczuk rzucił się do ucieczki. Strażnik dał strzał ostrzegawczy ,a gdy Jaremijczuk uciekał dalej, skierował broń w stronę uciekającego. **raniąc go w nogę.** We wsi ludność usiłowała odbić przemytników. lecz **Wroński, strzeliwszy kilkakrotnie na postrach, rozproszył tłum. poczem spokojnie odprowadził ujętych na posterunek.** Za dzielną postawę **władze przyznały Wrońskiemu awans i odznaczenie.** Atoli prokurator dopatrzył się w zranieniu Jaremijczuka nadużycia władzy i wytoczył Wrońskiemu akt oskarżenia. Nadmienić należy. że Jaremijczukowi wskutek rany musiano amputować nogę. Celem przesłuchania świadków na fakt zajścia granicznego rozprawę odroczono.

Przychwycenie przemytu koło Cieszyna.

Brygada kontroli skarbowej w Cieszynie wykryła wielką szajkę przemytniczą, która przez zieloną granicę i rzekę Olzę koło Cieszyna przewoziła w wielkiej ilości **towary pochodzenia czeskiego bez oclenia do Cieszyna,** skąd następnie samochodami wywoziła je w głąb kraju. Opodal Skoczowa zatrzymano samochód osobowy, w którym usiłowano przemycić do Bielska około 300 kg. **jedwabi, koronek, towarów tekstylnych i galanterji.** Jadący z przemycanym towarem pasażer na widok policji wyskoczył z auta i. korzystając z ciemności, zbiegł. Szofera i właściciela taksówki **Karpeta z Cieszyna** aresztowano i odstawiono do dyspozycji władz. Auto oraz towary skonfiskowano. Według prowizorycznych obliczeń, **cło od skonfiskowanych towarów wynosiłoby ogółem 30.000 zł.** W aferę wmieszanych jest kilka osób. Dalsze dochodzenia w toku.

Proces o miljonowe oszustwo.

Przed sądem okręgowym rozpoczęła się dziś rozprawa o miljonowe oszustwo na szkodę Skarbu Państwa. Na ławie oskarżonych zasiadło 9 osób z b. naczelnikiem stacji kolejowej w Tatarowie. Franciszkiem Bartnikiem i b. inspektorem celnym z Woronienki, Stanisławem Karczmarczykiem na czele. Główni oskarżeni, którzy się trudnili przemytem, małżonkowie Samuel i Sara Lockerowie, zbiegli do Wiednia.

Na dzisiejszej rozprawie przesłuchano wszystkich oskarżonych, którzy do winy się nie przyznają. Wyrok zapadnie prawdopodobnie jutro.

Proces bandy Hrima-Czajkowskiego.

Z Czortkowa donoszą: Przez dłuższy czas grasował w południowej Małopolsce głośny bandyta **Andrzej Czajkowski** (znany pod pseudonimem „Hrim"). który był **założycielem i prowodyrem bandy o nazwie „Czerwona sicz".** Herszt bandy został unieszkodliwiony. W czasie pościgu **został przez policję zastrzelony.** Członków bandy w ilości 14 osób zdołano przyaresztować. Obecnie w dniu 19 bm. rozpoczyna się przed sądem w Czortkowie proces przeciw tym bandytom. oskarżonym o **popełnienie aż 30 czynów karygodnych.** Rozprawa potrwa ponad 2 tygodnie. Powołano 71 świadków.

Ubezwłasnowolniony hr. Potocki

Zdobył pieniądze na polowanie w Afryce.

Zaniepokojenie wśród licznych wierzycieli ubezwłasnowolnionego Jarosława hr. Potockiego, **właściciela majątku Rzepichów pod Krzywoszynem koło Baranowicz,** wywołała wiadomość, że wyjechał on w ubiegłym tygodniu wraz z żoną swą, tancerką z b. teatrzyku „Qui pro quo" do Afryki, podobno na wielkie polowanie. Interesy finansowe Jarosława hr. Potockiego przedstawiają się tak fatalnie. że kilka tygodni temu na pokrycie należności podatkowych, pensyj pracowników itd. **zlicytowano mu nietylko lokomobilę elektrowni w Rzepichowie, lecz również wielki zbiór trofeów myśliwskich.**

Wierzyciele zachodzą w głowę. skąd hrabia otrzymał pieniądze na daleką wyprawę myśliwską. której koszty wyniosą minimum kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Wielkanoc w Z. S. R. R.

Propaganda antyreligijna osiąga w ZSRR. największe natężenie w czasie wielkich świąt: Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy. **Podobnie jak w latach ubiegłych i tym razem prawosławne święta wielkanocne upłynęły pod znakiem kampanji ateistycznej.** Setki konferencyj i odczytów odbyło się w klubach robotniczych, w „Domach kultury" i w szkołach. Specjalne wystawy zorganizowano w muzeach antyreligijnych Moskwy i Leningradu, w księgarniach sprzedawano mnóstwo broszur i pamfletów. wydanych przez Stowarzyszenie Ateistów.

Najsilniej atakowanym odcinkiem na froncie antyreligijnym jest „odcinek młodzieży". Młode pokolenia są najintensywniej obrabiane przez propagandę bezbożnictwa, od zarania młodości obywatel sowiecki wychowywany jest w duchu antyreligijnym,; zasady ateizmu wykładane są już w szkołach powszechnych równocześnie z nauką czytania i pisania.

Inna sprawa z dorosłymi. Jarosławskij. przywódca Zw. Bezbożników i redaktor „Bezbożnika", oświadczył na ostatnim kongresie partji komunistycznej. że kampanja antyreligijna natrafia — zwłaszcza na wsi — na poważne przeszkody. „Wielu jest takich, którzy publicznie zwalczają ikony. a w domu mają je zawieszone na ścianie. W całym szeregu miejscowości musiano ponownie pootwierać cerkwie, a lud obchodził święta jak za dawnych czasów".

Oburza to redakcję „Bezbożnika", która nazywa **Wielkanoc „przeżytkiem niewolnictwa kapitalistycznego".** Podkreślając. iż święci się ją w tej samej chwili, gdy zasiewy po wsiach wymagają jaknajwięcej rąk do pracy. pismo straszy świętujących. że będą mieli później gorsze zbiory. niż ci, co pracują. Dobry sposób zwalania winy za ewentualny nieurodzaj na... religję, zamiast na złe traktory, brak koni i wołów, marną jakość nasion itd.

Artykuły „Bezbożnika" i pesymistyczne mowy Jarosławskiego świadczą dobitnie, iż walka z religją napotyka jednak na poważne przeszkody. **R. R.**

—oo—

70-LETNI ROLNIK WPADŁ POD POCIĄG. Na stacji w Sporyszu koło Żywca wysiadał z pociągu **70-letni A. Gąska,** rolnik ze Sporysza i wskutek nieuwagi wpadł pod drugi przejeżdżający pociąg, który go ciężko zranił. Gąskę przewieziono do szpitala powszechnego w Żywcu, gdzie **wskutek odniesionych ran zmarł.**

SAMOCHÓD WPADŁ DO SKAWY. W piątek w Wadowicach auto, prowadzone przez **Sołtysika, dyrektora miejscowego szpitala,** wskutek defektu światła najechało na poręcz mostu na starej Skawie. po złamaniu której spadło z mostu. **Dr. Sołtysik oraz jadący z nim rektor ks. Pallotynów, ks. Siuda,** odnieśli ciężkie obrażenia, natomiast jadący z nimi ks. Baumgarten wyszedł z katastrofy cało. Stan rannych nie budzi obaw.

Z całego świata.

Obrady Rady najwyższej dzieł rozszerzenia Wiary.

W d. 12. IV. w obecności kardynała Fumasoni Biondi rozpoczęły się doroczne obrady rady najwyższej papieskich Dzieł Rozszerzania Wiary. Polskę reprezentują stały członek Rady **ks. prałat Zakrzewski** oraz przewodniczący polskich Dzieł Misyjnych. **ks. prał. Bajerowicz.** Po wysłaniu depeszy hołdowniczej do Ojca św.. zebranie zagaił kardynał Fumasoni Biondi. sławiąc coraz większy rozwój działalności organizacyj popierających misje. Następnie przemawiał ks. arcybiskup Salotti. informując zebranych o niezwykle pocieszających wieściach nadchodzących z terenów misyjnych. W Chinach. mimo wojen. powstań, grasowania band rozbójniczych i powodzi **osiągnięto w ciągu ubiegiego roku cyfrę 70 tysięcy chrztów dorosłych;** w Kongo niemałe wrażenie wywarł Kongres Eucharystyczny z udziałem 15 tysięcy krajowców, samych mężczyzn: **w Indjach liczba misjonarzy nie wystarcza już,** by zadośćuczynić potrzebom religijnym ludności. Następny mówca, sekretarz generalny. ks. prałat Carminati, przedstawił powolny. ale pewny i stanowczy postęp Dzieł i przypomniał skuteczność inicjatywy ks. arcybiskupa Salottiego. wprowadzającej w życie „dnie misyjne" oraz niezwykły rozwój agencji Fides.

Polak leci do stratosfery.

Uczeni belgijscy przygotowują w lecie br. nowy lot do stratosfery. Prof. Piccard czekać będzie na jego wyniki. poczem uda się do Ameryki. gdzie wystartuje wraz ze swym bratem Janem w celu skontrolowania wyników. jakie zostaną osiągnięte w locie, który nastąpi w Belgji. Pilotami balonu stratosferycznego mają być **prof. Cosyns, oraz Polak dr. Hauss. asystent uniwersytetu brukselskiego.** Udział Polaka w locie do stratosfery ma być zdecydowany w najbliższym czasie. W chwili obecnej jednak poza prof. Cosynsem i dr. Władysławem Haussem innych kandydatur na lot do stratosfery niema.

Program Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires.

Ogłoszony w ogólnych zarysach program tegorocznego Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires przewiduje uroczystości pięciodniowe. Zaczną się one **we środę 10 października** uroczystem powitaniem legata papieskiego, odczytaniem bulli i przemówieniami arcybiskupa Buenos Aires, **ks. Jakóba Copello,** przewodniczącego międzynarodowego komitetu. ks. biskupa Heylen. oraz legata papieskiego. **Dzień następny poświęcony będzie dzieciom,** dla których w parku Palermo odprawione zostaną nabożeństwa połączone z generalną Komunją św. Po południu tego dnia rozpoczną się zebrania księży, zakonnic, posiedzenia sekcyj narodowych, oraz pierwsze zebranie ogólne, które odbywać się będą również cały piątek pod naczelnem hasłem: „Królestwo Chrystusowe". W sobotę 13 października odbędzie się wspólna **pielgrzymka do świątyni N. Marji Panny w Luyan, patronki Argentyny,** a w niedzielę zrana legat papieski odprawi Mszę św. pontyfikalną w parku Palermo. Kongres zakończy procesja uczestników z kościoła del Pilar do parku Palermo. gdzie zebranym wiernym udzielone zostanie błogosławieństwo eucharystyczne. (KAP.).

—oo—

Katolicka centrala filmowa w Belgji.

Za wzorem katolików holenderskich katolicy belgijscy utworzyli pod patronatem Episkopatu wielką centralę filmową. która **skupia pół tysiąca katolickich placówek kinowych.** Centrala ta prowadzi fachowe biuro porady, oceny i pośrednictwa. Zasady stosowane przez centralę znalazły już zaraz echo i poza organizacją. (KAP.).

NAJSTARSZY I NAJMŁODSZY PASAŻER LOTNICZY. Lotnik szwedzki, kapitan Ahrenberg, obchodził w tych dniach piętnastolecie swej działalności zawodowej w charakterze lotnika wojskowego i cywilnego. Kapitan Ahrenberg przeleciał w ciągu tego piętnastolecia 650 tysięcy kilometrów, przewożąc tysiące pasażerów, z których **najstarszym był starzec 94-letni,** który wyraził życzenie użycia choćby raz przed śmiercią przejażdżki lotniczej. Najmłodszy natomiast pasażer kapitana Ahrenberga **dopiero w jego samolocie ujrzał światło dzienne.** Matkę tego pasażera lotnik przewoził do szpitala, ale już podczas lotu wydała na świat dziecię.

POSEŁ SOWIECKI — POLAKIEM. Do Budapesztu przybył pierwszy sowiecki przedstawiciel dyplomatyczny. **Adolf Petrowski.** Nowy poseł Adolf Petrowski **urodził się w Warszawie** i ma być Polakiem z pochodzenia. Studjował w Warszawie, poczem karjerę dyplomatyczną rozpoczął przy boku Cziczerina. Następnie był przez rok posłem na Łotwie i pięć lat na Litwie. Następnie był dwa i pół roku w Persji a od roku działał w Wiedniu.

Wschodnio-niemiecko-polskie Zagłębie.

Tygodnik naukowy „Die Naturwissenschaften" zamieszcza rozprawkę prof. S. Bubnoffa o właściwościach geologicznych zagłębia wschodnio-niemiecko-polskiego. Jedną z podstaw budowy kontynentu europejskiego — wywodzi prof. Bubnoff — jest próg franko-podolski. Od niżu północno-niemieckiego idzie przez Rosję środkową aż do Uralu z zachodu na wschód depresja, która odegrała w historji kontynentu ważną rolę. Wielkie zalewy w historji ziemi w czasie dolnego Syluru, średniego Dewonu, górnej Jury, środkowej Kredy i Oligocenu szły po linji tej depresji. Granice jej mogą być ustalone tylko pośrednio, głównie przez zużytkowanie dat geofizykalnych. Brzeg zachodni depresji rosyjskiej stanowi t. zw. **„wał scytyjski", idący z Wołynia przez Polesie ku północy.** Wałowi scytyjskiemu towarzyszy na zachodzie depresja, biegnąca od Lwowa łukiem wygiętym na zachód w kierunku Prus zachodnich, zbaczając stąd ku osi zagłębienia wschodnio-bałtyckiego. Uczony polski prof. Smoleński stwierdził, że wyższych cyfr ciężkości idzie od polskich gór średnich w kierunku północno-zachodnim do kolana Wisły (Kujawy), a następnie w kierunku Pomorza aż do Kołobrzegu. **Zboczenia magnetyczne dowodzą, że strefa ta się podnosi.** Granicząca z tą strefą strefa negatywnych cyfr ciężkości idzie **od Włocławka przez Toruń do Grudziądza, dzieląc się tam na dwie odnogi. Jedna z nich zbacza do osi zagłębia bałtyckiego. Prof. Bubnoff stwierdza, że granica zachodnia zagłębia niemiecko-bałtyckiego nie jest również linją, lecz szerokim progiem, dającym się porównać do wału scytyjskiego. Prof. Bubnoff twierdzi, że ruchy ziemi w tej dziedzinie posiadają charakter rytmiczny. Zalewy przeplatane są wzmocnioną tendencją górotwórczą. Cykl ten powtórzył się od czasu formacji Kambryjskiej conajmniej pięć razy. Rezultat badań prof. Bubnoffa da się streścić w ten sposób: Granice i struktura zagłębia wschodnio-niemiecko-polskiego da się wytłumaczyć wzajemnem działaniem trzech impulsów: skandynawskiego, uralskiego i alpejskiego.**

Zagadka pokrewieństwa. — Ilu pan ma braci, panie Kokoszko?

— Jednego tylko, panie profesorze.

— Ciekawe, jak można się tak mylić, a pańska siostra mówiła mi, że ma dwóch braci...

„Sobowtór". — Wychodzącego już z garderoby restauracyjnej zatrzymuje w progu jakiś drugi gość, który właśnie wyszedł z sali.

— Przepraszam, czy pan Kogutkiewicz z Poznańskiego? Firma Kogutkiewicz i Spółka...

— Nie, proszę pana — nie jestem Kogutkiewicz.

— O to mi właśnie chodzi — bo ja jestem Kogutkiewicz, a to, co pan ma na sobie, to jest moje palto!...

Łodzie podwodne
coraz groźniejszą bronią.

Zbrojenia na morzu postępują wielkiemi krokami naprzód. Gros nowowybudowanych okrętów stanowią łodzie podwodne. Działania łodzi podwodnych z ostatniej wojny dały obfity i oogaty materjał doświadczalny, na podstawie którego wolno sądzić, że statki podwodne w przyszłych operacjach wojennych odegrają bardzo poważną rolę. Już dziś kilka państw, które traktują wojnę na morzu raczej z punktu widzenia obronnego, przechodzi **na flotę złożoną prawie wyłącznie z łodzi podwodnych.** Typowym przykładem jest **Estonja**, która, posiadając dwa okręty linjowe, uznała za stosowne sprzedać je i zastąpić łodziami podwodnemi.

Tak wielka popularność łodzi podwodnych nie byłaby możliwa, gdyby nie nastąpiły poważne ulepszenia środków, przy pomocy których łódź walczy, a mianowicie **torped i min.** Torpedy z roku 1916-18 wydają się drobnostkami w porównaniu z dzisiejszemi, które mogą wyrządzić potworne zniszczenie w trafionym statku. Pierwsza torpeda zbudowana została przez Whitehead'a w roku 1868 i już wtedy, będąc zresztą dosyć prymitywnym tworem, wykazała duże możliwości. Od tego czasu wiele się zmieniło, ze stosunkowo niewielkiego, bo 3.5-metrowego pocisku, płynącego po powierzchni wody z szybkością 5 węzłów o zasięgu około 200 m. torpeda przeobraziła się w przerażające narzędzie walki. **Obecne torpedy długości 8-miu metrów, poruszają się pod wodą,** a więc nie pozostawiają po sobie smugi zdradzającej kierunek biegu, z szybkością 30—35 węzłów na godzinę.

Nowoczesne torpedy są poruszane 3-cylindrowemi silnikami, napędzanemi sprężonem powietrzem do 180—200 atmosfer. Dzięki dużemu zapasowi powietrza, promień skutecznego działania wzrósł do 10.000 m. Torpeda posiada bardzo skomplikowaną maszynerję, która w połączeniu ze sterami pozwala na utrzymanie stałego kierunku oraz głębokości zanurzenia. Pozatem, aby utrzymać tajemnicę konstrukcji, torpeda po przebyciu ściśle określonej odległości, **w razie nie trafienia celu — tonie.** Przy pomocy torped walczą nietylko łodzie podwodne, ale również torpedowce oraz nowoczesne hydroplany.

Drugim środkiem walki podmorskiej są **miny**. Przeznaczeniem ich jest zabezpieczenie wybrzeża, portów i t. p. przed flotą nieprzyjaciela. Nowoczesne miny ustawia się automatycznie na potrzebnej głębokości, wybuchają one nietylko przy uderzeniu statku o nie, ale również i wtedy, **gdy statek przepływa obok, mniej więcej w promieniu kilku metrów.** Te ostatnie pracują na zasadzie oddziaływania magnetycznego masy metalowej okrętu na specjalny zapalnik umieszczony w minie.

Ostatnio w Stanach Zjednoczonych były przeprowadzone próby kierowania łodzią wypełnioną materjałem wybuchowym przy pomocy radja. Jeżeli doświadczenia potwierdzą słuszność założeń teoretycznych, marynarka zyska nową bardzo skuteczną broń kierowaną z dużej odległości.

St. P.

Rzeczy ciekawe
Pół litra wina za 45.000 lirów.

W wiosce liguryjskiej Aspromonte (Italja) odbywała się uroczystość weselna. Przy tej okazji w oberży miejscowej szynkowano wino. Znalazł się wśród tłumu wieśniaków niejaki G. Tarditi, który łakomie spoziérał na flaszki z winem i byłby chętnie wychylił kilka szklanek, gdyby nie brak monety. Naprożno chodził od jednego do drugiego znajomego, prosząc o pożyczenie mu kilku lirów; nikt nie chciał mu skredytować. Wreszcie **wygrzebał z kieszeni jedyne bogactwo: los loteryjny.** Proponował w zastaw za cztery liry. Po bezskutecznych próbach zlitował się wreszcie nad biedakiem przyjaciel jego **Luigi Rizzoni** i wzamian za los dał mu upragnione cztery liry. Za te pieniądze wziął sobie Tarditi **pół litra wina.** Jakaż jednak była rozpacz amatora wina, gdy dowiedział się **w trzy dni później, iż na los, który odstąpił Rizzoniemu, padła wygrana 45.000 lirów.** Tak więc owe pół litra wina kosztowało biednego chłopka majątek. Pobiegł w te pędy do przyjaciela i usiłował go przekonać, iż powinien zwrócić mu los, który dał mu przecież jako zastaw. Rizzoni nie zgodził się na polubowne załatwienie sprawy, doszło do kłótni i wreszcie rozgoryczony Tarditi udał się do adwokata, aby na drodze sądowej rozstrzygnąć spór o to, komu faktycznie przypada los i wygrana.

SPRAWIEDLIWOŚĆ NA WSCHODZIE. Do Mekki, świętego miasta **muzułmanów**, napływają stale tłumy pobożnych **pielgrzymów**. Zdarzyło się, iż miejscowy **rzezimieszek**, kryjąc się w tłumie, skradł jednemu z **pielgrzymów** sakiewkę. Przyłapano go **wkrótce** i znaleziono przy nim skradzione **pieniądze**. Zaprowadzono winowajcę do sądu i tu, w obecności tłumnie zebranych pielgrzymów, sędzia ogłosił wyrok: **uciąć złodziejowi prawą rękę i przybić ją do słupa na placu,** jako ostrzeżenie dla wszystkich pobratymców z cechu złodziejskiego.

NAJWIĘKSZY TUNEL NA ŚWIECIE. Tunel, który znajduje się na linji kolejowej między **Liverpool a Bootle**, należy do największych na świecie. Budowę rozpoczęto w roku 1925. Długość tunelu wynosi 2 mile angielskie, szerokość 44 stopy. Otwarcie tunelu dla komunikacji kolejowej odbędzie się niedługo z wielką uroczystością w obecności króla Jerzego i królowej.

Sport.

Uchwały czechosłowackiego Związku Piłki Nożnej.

Urzędowe czechosłowackie biuro prasowe ogłosiło komunikat czechosłowackiej federacji piłkarskiej, w którem zaznacza, że nie wątpi, iż zerwaniem stosunków sportowych zajmie się ministerstwo spraw zagranicznych. Czechosłowacki Zw. uważa uniemożliwienie zaw. polsk.-czechosłow. za atak nietylko na dobre stosunki sportowo polsko-czechosłowackie, lecz i na mistrzostwa świata wogóle, wobec czego domaga się od F. I. F. A. energicznej interwencji. Z powodu zaś materjalnych szkód **zagrożony został udział Czechosłowacji w piłkarskich mistrzostwach świata w Rzymie.** Wkońcu Czechosłowacka Federacja Piłkarska upoważnia swe prezydjum, by po uzyskaniu dalszych informacyj stwierdziło, czy za „obraźliwe stanowisko Polski ponosi odpowiedzialność również i **Polski Związek Piłki Nożnej".**

Niedziela na boiskach i bieżniach.

Program niedzielnych imprez jest następujący: W **Warszawie** mecz piłkarski **pomiędzy reprezentacją Polski, a reprezentacją Warszawy.** Na kortach Legji otwarcie sezonu tenisowego. Rozegrane zostaną mecze pokazowe z udziałem trenera Bolzano. Na boisku Skry robotnicze zawody lekkoatletyczne. Otwarcie sezonu kolarzy 20-kilometrowym wyścigiem naprzełaj, który się odbędzie na Bielanach o godz. 12-tej.

Na prowincji. W Łodzi finałowy mecz o rozbotnicze mistrzostwo Polski pomiędzy **Widzewem**, a R. K. S. **Wielkie Hajduki. We Lwowie** otwarcie sezonu kolarskiego oraz mecz piłkarski Lwów—Przemyśl. **W Królewskiej Hucie** mecz Kraków—Śląsk. **W Poznaniu** eliminacyjne zawody bokserskie przed meczem z Austrją. **W Wilnie** biegi naprzełaj o mistrzostwo okręgu. **W Tarnopolu** mecz Lwów—Tarnopol.

——oo——

FANTASTYCZNY WYNIK W SKOKU WZWYŻ. Z Nowego Jorku donoszą, że amerykanin Marty uzyskał w skoku wzwyż niewiarogodny wynik 2.07.1 mtr. Oficjalny rekord światowy Osborne'a wynosi 2.03 mtr.

ZWOLENNIK SPARTY RAŻONY APOPLEKSJĄ, KIEDY JEGO DRUŻYNA PRZEGRAŁA. W ub. niedzielę rozegrany został, jak wiadomo w Pradze czeskiej 73-ci mecz Sparta—Slavia, który zadecydował o zdobyciu mistrzostwa przez Slavię. W czasie meczu doszło do tragicznego wypadku. Mianowicie, zagorzały zwolennik Sparty słuchał przez radjo przebiegu zawodów. Kiedy usłyszał, że jego klub Sparta dostał drugiego gola, **padł martwy rażony apopleksją.**

Z nowości francuskich.

Verlaine bez osłon

Z nowości francuskich.

Paryż, w kwietniu.

I.) Ukazało się kilka ciekawych książek z zakresu krytyki literackiej. Dużo hałasu i sprzeciwów wywołała biografja, albo raczej patografja, którą poświęcił Verlaine'owi p. Francois Porche. Książka nosi tytuł „Verlaina taki, jakim był" Verlaine tel qu'il fut, (ed. Flammarion), jest więc portretem bez retuszu, udokumentowanym faktami, które stoją w jaskrawej sprzeczności z sublimowanem obliczem poety, tem mianowicie, które wychyla się z jego liryki. Ten portret autentyczny rysuje się niby dziwna mieszanina Kalibana i Arjela, tkliwości uczuć, chodzącej w parze z bestjalstwem zupełnie wyjątkowem. Autor wywiódł z genealogji poety fatalne dziedzictwo zwyrodnienia, przekazane mu przez przodków alkoholików, gwałtowników, pieniaczy i włóczęgów. Verlaine walczył z tym demonem atawiznu, ale walka ta kończyła się zawsze klęską: powracał do pijaństwa, rozpusty i włóczęgostwa. Nie zdobył się nigdy na taki sąd nad samym sobą, któryby bezladowi przeciwstawił uporządkowany plan życia; bronił się przeciw złu bezsilnemi odruchami żalu, niesmaku czy wstrętu, wrażliwością, reagującą chwilowo, więc bezskutecznie. Religijność jego wyczerpywała się w krótkotrwałych atakach mistycyzmu (sławna modlitwa w zbiorze „Sagesse"), nie była więc zdolną stworzyć określonych nastawień woli ani przemiany istotnej.

Autor daje drobiazgową analizę alkoholicznych stanów poety, które już wcześnie, w latach młodzieńczych, przebiegały stadja radosne go podniecenia, depresji, gniewu i furjackich halucynacyj, groźnych dla otoczenia. Ten poeta, który zdumiewa delikatnością wzruszeń lirycznych, dusił w przystępie pijackiej furji własną matkę, katował żonę, porywał do przyjaciół listy nieprawdopodobnie ordynarne, pełne wyzwisk sztubackich i cynicznych błazeństw. Autor miał w ręku pamiętnik rozwiedzionej żony Verlaine'a, rękopis, który nie był i nie będzie wydany. Są to dzieje miłości wykolejeńca, który czuje, że stacza się coraz niżej, i czepia się 15-letniej, naiwnej dziewczyny, aby się ratować. Ta, nie domyślając się, z kim ma do czynienia, niezrażona nawet jego groteskową, mongolską brzydotą, podaje mu rękę. Następuje kilkanaście miesięcy, w których Verlaine zmienił się do niepoznania. Ale wybucha wojna, rok 1870. Poeta idzie do straży narodowej, a równocześnie wraca do szynku. Między młodemałżeństwo dostaje się degenerat innego typu, Rimbaud. Verlaine ucieka z nim do Londynu, później do Brukseli, a gdy natura tej „przyjaźni" wyszła na jaw, dostaje się do więzienia. Po wyjściu stamtąd następuje właśnie owo głośne nawrócenie. Ekstatyczny niby-katolik wstępuje do Trapistów, skąd po tygodniu próby ucieka do Paryża. Ostatnie lata to lata coraz głębszego upadku i nędzy, którą „ubogi Lelian", wielbiony równocześnie w cenakulach literackich „Książę poetów", przyjmuje już bez protestu, bez próby podźwignięcia się.

Oskarżano pana Porche o zohydzenie poety, o bezcelowe ujawnianie szczegółów klinicznych jego życia, o osobistą niemal nienawiść do poety, którą radby udzielić czytelnikowi. Nic podobnego. Książka jest przeciwnie bardzo uczciwa, dużo pożyteczniejsza od małych komunałów essayistycznych, któremi zwykło okadzać się poetę. Usposabia do głębokich zamyśleń nad samym procesem lirycznej twórczości, nad utajonemi, czy zatajonemi źródłami tak zwanych „natchnień" lirycznych. Pijak, rozpustnik, sodomista, czasem chytry oszust, kłamca, włóczęga, słowem moralny bandyta — aż takich potrzeba zmąceń moralnych, takich „kompleksów", graniczących z obłędem i zbrodnią, aby narodziła się z nich czasem perła czterech czy dziesięciu słów, muzycznie powiązanych... Zaprawdę, cena czy raczej koszta tej produkcji są zastraszająco wysokie. Żyjemy w okresie przeróżnych, czasem niepotrzebnych rewizyj; dlaczegóż nie mielibyśmy powiedzieć bez ogródek, że jest coś gruntownie zakłamanego w tak pojętym kulcie twórczości poetyckiej, w windykowaniu zwłaszcza dla niej miar, wolnych od wszelkiej kwalifikacji moralnej. Czułe i nastrojowe dusze poetyckie z tytułu swej wrażliwości uchylają się od wszelkiej odpowiedzialności za swe życie osobiste. Tak się jednak jakoś dziwnie składa, że w zakresie życia publicznego, także politycznego, okazują się za to zupełnie zdolne i gotowe do czynnych kompromisów, dojrzałej nikczemności i jak najbardziej realnej podłości. Trzeba sobie jasno zdać sprawę, jaka jest kulturalna wartość takiej postawy wobec życia, a potem znaleźć odpowiednie miejsce w hierarchji wartości dla tak zwanych klejnotów lirycznych. I trzeba to powiedzieć wyraźnie, choćby to stało w sprzeczności z utartym, gładkim frazesem i choćby frazes ten groził nam wyrokiem barbarzyństwa, nieczułego na uroki poezji. Kto tu jest duszą czułą i wrażliwą, a kto barbarzyńcą — oto pytanie.

LYNKEUS.

Usunięty dyrektor Żyrardowa

skarży sekwestratorów o odszkodowanie.

Warszawa, 14-go kwietnia. (Tel. wł.). Sekwestratorzy sądowi Zakładów Żyrardowskich usunęli generalnego dyrektora Zakładów Żyrardowskich inż. Jana Vermeerscha. Jako powód podano m. in. że dyrektor Vermeersch wyjechał bez zezwolenia do Paryża i przez kilka dni był nieobecny w biurze. Pełnił on funkcje generalnego dyrektora od kilku lat, a kontrakt jego opiewał jeszcze na dalsze trzy lata. Vermeersch występuje ze skargą sądową przeciwko sekwestratorom o odszkodowanie za zerwanie kontraktu. Ponieważ jego pobory miesięczne wynoszą około 4.000 zł. pretensja o odszkodowanie sięga 150 tysięcy złotych. Twierdzi on, że zarzut, jakoby jeździł do Paryża nie odpowiada rzeczywistości, na co przedkłada dowód w postaci paszportu i wizy. Z paszportu wynika, że bawił on zagranicą trzy dni w sanatorjum pod Wiedniem.

PÓLROCZNE ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE.

dla przedsiębiorstw czwartej kategorji.

Warszawa, 14-go kwietnia. (Tel. wł.). Ministerstwo Skarbu upoważniło izby skarbowe do zezwolenia przedsiębiorstwom handlowym, obowiązanym do wykupu całorocznych świadectw przemysłowych 4-tej kategorji, na nabywanie świadectw półrocznych tej kategorji. Świadectwa półroczne uprawniają do prowadzenia przedsiębiorstwa w ciągu całego roku 1934.

———:ooo:———

Nowy Jork, 14 kwietnia. Na podstawie dochodzeń władz skarbowych w Cleveland (Ohio) znany przemysłowiec z dziedziny kolei żelaznych O. P. van Sweringen został postawiony w stan oskarżenia z powodu oszustwa bilansowego w wysokości 2 miljonów dolarów.

Popularna Pielgrzymka Narodowa do Ziemi Świętej.

Już za kilkanaście dni we wtorek 1 maja b. r. wyrusza popularna pielgrzymka narodowa do Ziemi Świętej pod kierownictwem księdza prałata Antoniego Sobczyńskiego, prof. nauk biblijnych. Dla osób zarówno świeckich, jak i duchownych nadaża się znakomita sposobność zwiedzenia miejsc świętych w Palestynie, jak Jerozolima, Betanja, Betleem, rzeka Jordan, Nazaret, Góry Tabor i Karmel, a w powrotnej drodze Aten i Konstantynopola. Przecież pierwsze dwa tygodnie maja najlepiej może nadają się przy ciepłej jeszcze nieupalnej pogodzie do zwiedzania osobliwości Ziemi Świętej. Szczególnie w roku Wielkiego Jubileuszu Dzieła Odkupienia ludzkości warto spełnić marzenie i zaspokoić pobożną tęsknotę, warto chociażby przez kilka dni przebywać na tych miejscach, które dziewiętnaście wieków temu Chrystus Pan uświęcił swojemi świętemi naukami i cudami, pieczętując boskie Swoje Posłannictwo Krzyżem na Golgocie, Zmartwychwstaniem z Grobu i Wniebowstąpieniem na Górze Oliwnej. Warunki udziału w pielgrzymce są bardzo przystępne, gdyż wynoszą od 675 zł. do 1.150 zł. zależnie od klasy, jaką sobie kto życzy podróżować. Wszyscy jednak pielgrzymi na okręcie otrzymują jednakowe pożywienie w jadalni klasy pierwszej. Cena za udział w pielgrzymce obejmuje wszystkie wydatki, przejazdy, pełne utrzymanie, wszelkie opłaty i podatki, napiwki, zwiedzania i noclegi, jak również paszport zagraniczny ulgowy i wizy paszportowe. Do wyrobienia paszportu należy złożyć 1) dowód osobisty, stwierdzający obywatelstwo polskie, 2) trzy fotografje (bez kapelusza), 3) książeczkę wojskową (dla mężczyzn), 4) oficerowie rezerwy zezwolenie D. O. K. na wyjazd, 5) dowód zamieszkania. Współudział w organizowaniu pielgrzymki do Ziemi Świętej łaskawie przyjął O. Aureljusz Borkowski. Kto jeszcze nie zdążył zapisać się na pielgrzymkę, ma jeszcze ostatni tydzień czasu na zgłoszenie swojego uczestnictwa i równoczesne wpłacenie 100 zł. tytułem zadatku. Szczegóły dokładne o pielgrzymce znajdują się w drukowanym prospekcie, który rozesłaliśmy do wszystkich księży proboszczów, a który wysyłamy na żądanie. Informacyj udzielają i zapisy przyjmują: Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Kielcach, ul. 3 Maja 2, oraz oddział Światowej Organizacji Podróży Wagons-Lits/Cook, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 42—44, Hotel „Bristol".

Rząd francuski przeprowadził 4-miljardowe oszczędności.

Paryż, 14 kwietnia Na dzisiejszem posiedzeniu, jakie odbyło się pod przewodnictwem prezydenta republiki, rada ministrów uchwaliła drugą część programu oszczędnościowego rządu, który w całości przewiduje oszczędności budżetowe w wysokości 4 miljardów franków. Ustawa zostanie jutro ogłoszona w dzienniku urzędowym, poczem wejdzie w życie z mocą wsteczną od 1 kwietnia. Nowe rozporządzenie dotyczy przeważnie redukcji pensyj byłych kombatantów, które obniżone zostają o trzy procent., oraz rewizji pensyj tych kombatantów, którzy nie pełnili służby frontowej.

KOMBATANCI U PREMJERA.

Paryż, 14 kwietnia. Jak z kół poinformowanych donoszą, podczas wczorajszego przyjęcia delegacji kombatantów przez premjera Doumergue'a w obecności ministra skarbu i ministra emerytur, delegacja z trudem tylko dała się nakłonić do przyjęcia warunków rządowych i to dopiero wtedy, gdy premjer i obecni ministrowie zagrozili dymisją.

POCZTOWCY DEMONSTRUJĄ PRZECIW OBNIŻKOM.

Paryż. (PAT). Manifestacje urzędników pocztowo-telegraficznych zapowiedziane są na **niedzielę i poniedziałek.** W niedzielę odbędzie się pochód demonstracyjny i wiece przeciwko obecnej polityce rządu, a w poniedziałek nastąpi **jednogodzinny strajk urzędników i funkcjonarjuszy.**

Były minister Renault obciążony nowemi zarzutami.

Paryż, 14 kwietnia. Przed parlamentarną komisją dla zbadania afery Stawiskiego złożył pewien radca sądowy, przyjaciel zamordowanego radcy sądowego Price'a zeznania obciążające dawnego ministra sprawiedliwości, senatora Rene Renaulta, posła radykalnego Hesse'a i dawnego generalnego prokuratora Pressarda. Jakkolwiek zarzutów czynionych obu ostatnim nie mógł udowodnić, to jednak zarzuty te mają wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Ustalono również, że między Pressardem a zamordowanym Princem istniała zaciekła nienawiść, której przyczyny jednak nie zdołano jeszcze ustalić. Co się zaś tyczy Renaulta, świadek utrzymuje, że w roku 1925 Renault jako minister sprawiedliwości interwenjował w generalnej prokuraturze celem cofnięcia nakazu aresztowania Stawiskiego.

Siły i zadania organizacyjne „Krzyża ognistego".

Paryż, 14 kwietnia. Przywódca organizacji dawnych kombatantów z pod znaku „Krzyża ognistego" pułkownik w stanie nieczynnym de la Rocque stawał wczoraj przed komisją parlamentarną dla zbadania zajść lutowych. Oświadczył on, że organizacja ta liczy w samym Paryżu 17 tysięcy członków a na prowincji 33 tysiące. Nie pozostaje ona w żadnych stosunkach z rojalistami, ponieważ jest organizacją czysto republikańską. Nie ma też nic wspólnego z ruchem faszystowskim, lub hitlerowskim. Na odpowiednie pytanie de la Rocque oświadczył, że partja polityczna, której wybitnym reprezentantem jest Tardieu ofiarowała mu poparcie finansowe, które jednak odrzucił. De la Rocque zapewniał wreszcie, że ruch jego zmierza do skupienia wszystkich aktywnych sił narodowych kraju. Nie ma jednak żadnych tendencyj faszystowskich już choćby z tej przyczyny, że francuski charakter ludowy odbiega znacznie od mentalności włoskiej i niemieckiej wobec czego faszyzm nie znalazłby we Francji dostatecznego poparcia.

——oo——

Nielegalne druki u socjalistów wiedeńskich.

Wiedeń, 14 kwietnia. Policja wiedeńska podjęła dziś wielką akcję przeciw socjalnym demokratom. Domy zamieszkałe przez sympatyków lub zwolenników partji socjalno-demokratycznej obstawiono policją i poddano gruntownej rewizji. Skonfiskowano całą masę drukowanej na Morawach „Arbeiter Ztg".

We Włoszech zredukowano pensje i obniżono czynsze.

Rzym, 14 kwietnia. Rząd włoski uchwalił dziś nową **redukcję pensyj urzędniczych od 8 do 12 procent, przyczem pobory do 500 lirów nie zostały obniżone.** Równocześnie następuje obniżka czynszów w mieszkaniach o 12 procent i **czynszów za lokale o 15 procent.**

Trzeci okres budowy portu gdyńskiego.

Nowe baseny i przystań dla żeglugi przybrzeżnej.

Warszawa 14. 4. (Telef. wł.). W tych dniach zakończono rokowania z konsorcjum francusko-polskiem w sprawie prac **trzeciego okresu budowy portu gdyńskiego za łączną sumę 12 miljonów zł.** Umowa przewiduje m. in. zakończenie nabrzeży **czechosłowackiego i rumuńskiego,** przygotowanie basenów, oraz przystani dla przeładunku drzewa, **wykończenie mola południowego, budowę basenu żeglugowego i dalszą budowę falochronu wschodniego.** W najbliższym czasie konsorcjum przystąpi do prac nad wykonaniem basenu południowego. **Nowa przystań dla żeglugi przybrzeżnej** będzie wybudowana na nabrzeżu Wilsona, gdzie stanie poczekalnia, kasy, oraz kawiarnia, dostosowane do **stale wzrastającego ruchu pasażerskiego w żegludze przybrzeżnej.**

POS. FIJAŁKOWSKI WYSTĄPIŁ ZE STRONNICTWA LUDOWEGO.

Piotrków. (PAT). Poseł Stronnictwa Ludowego w Piotrkowie Władysław Fijakowski zgłosił swoje wystąpienie ze Stronnictwa.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 14. 4. (Telef. wł.). **Giełda dewizowa:** Belgja 123.75; Berlin 209.25; Holandja 358.35; Kopenhaga 121.80; Londyn 27.27; Nowy Jork 5.29; Paryż 34.93; Praga 22.02; Szwajcarja 171.43; Sztokholm 140.65; Włochy 45.10.

Tendencja przeważnie **słabsza dla dewiz na Londyn i Włochy.** Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.27; rubel złoty 4.65; dolar złoty 9.00; marka niemiecka 204; funt szterlingów 27.22.

Papiery: Pożyczka budowlana 43.60; stabilizacyjna 58.50; inwestycyjna serjowa 114; inwestycyjna 109; premjowa dolarowa 53.20; konwersyjna 61.50; dolarowa 74.50; Bank Polski 81.50; Starachowice 10.35. Tendencja mocniejsza dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcyj.

———:ooo:———

Memorandum rozbrojeniowe mniejszych państw.

Genewa, 14 kwietnia. Dziś w południe ogłoszone zostało memorandum w kwestji rozbrojenia, opracowane wspólnie przez delegacje Danji, Hiszpanji, Norwegji, Szwajcarji i Szwecji, przy zasadniczej zgodzie rządu holenderskiego. Memorandum **opiera się w zasadzie na propozycjach zawartych w angielskim projekcie konwencji rozbrojeniowej,** wypowiada się za **zawarciem na razie konwencji dotyczącej jedynie pewnych określonych dziedzin rozbrojenia,** przeprowadzenia zasady równouprawnienia, jednakże przy równoczesnem wzmocnieniu gwarancyj **bezpieczeństwa.**

——oo——

Ujęcie groźnego rozbójnika pustynnego.

Jerozolima, 14 kwietnia. Po dłuższym pościgu udało się policji angielskiej ująć groźnego rozbójnika pustynnego Abu Jildeha, który od szeregu lat był postrachem podróżników i ma na sumieniu 17 mordów. Otoczony przez policję, która dla zmylenia czujności bandyty przebrała się w stroje arabskie. Abu Jildeh stawił silny opór, został jednak ujęty żywcem. Równocześnie został ujęty jego pomocnik Mustafa Armeet.

——oo——

ODKRYCIE POKŁADÓW ZŁOTA POD KAUKAZEM.

Moskwa. (PAT). U podnóża głównego łańcucha gór kaukaskich w byłym okręgu kubańskim w górnym biegu rzeki Kubań **wykryto wielkie pokłady złota.** Przystąpiono do energicznej eksplotacji.

ISTNIEJE PRZESZŁO 100 LAT

Odznaczona 20-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowemi, 10-ma złotymi medalami

Grand Prix Rzym 1926

Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926.
Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Częstochowa 1926
Złoty medal Wilno 1928, złoty medal P. W. K. Poznań 1929, złoty medal Wilno 1930.

Odlewnia dzwonów

KAROLA

Schwabego

w Białej k. Bielska

Poleca dzwony dowolnych wielkości i o wszelkich życzonych tonach, o niedoścignionej jakości śpiżu, czystości głosu dzwonów pojedynczych i zespołów kilkudzwonowych.

Dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.

Przelewa pęknięte dzwony, przemontowuje stare systemy dzwonienia na nowe.

Wykonuje kompletne konstrukcje żelazne zastępujące całkowicie dzwonnice lub konstrukcje drewniane w wieży.

Dostarcza napęd elektryczny do dzwonów każdego ciężaru!

Ceny najniższe! Długoterminowe spłaty!

ZAKŁAD

POZŁOTNICZO-RZEZBIARSKI

LEONA WIADROWSKIEGO

W KRAKOWIE, FLORJANSKA L. 7.

podejmuje się wszelkich robót kościelnych i salonowych, jako to: złocenia ołtarzy, ambon, feretronów, również wyrabia ramy w różnych stylach, oraz oprawia obrazy.

WIELKI WYBÓR

FABRYCZNY SKŁAD

Płócien, Bielizny i towarów Bławatnych

R. KOWALSKI

Kraków, poleca najtaniej **ul. Wiślna 8.**

Wszelkie gatunki płócien lnianych i bawełnianych. Obrusy, ręczniki, chusteczki, ścierki, koce, kołdry, kapy, firanki, sienniki, perkale, zefiry, drelichy, inlety, bielizna męska i damska. Klasztorne chustki, wełniane, kaszmirowe i włóczkowe. Pończochy, skarpety, krawaty, płaszcze, prześcieradła i ręczniki kąpielowe.

CENY BEZKONKURENCYJNE

KOSZULE

najmodniejsze

Krawaty - Kapelusze

ceny najniższe!

Poleca:

„AU BON MARCHE“

Kraków, Grodzka L. 13.

Kapelusze

męskie

i dla Duchowieństwa

poleca

Antoni Jarosz,

Kraków, Sławkowska 24

Dom XX. Merków.

Wykonuje wszelkie reperacje.

Łóżko mosiężne z materacami — okazyjnie sprzeda tapicer ulica św. Tomasza 4.

Pektoraliki,

koloratki

gumowane dla PT. Księży, bielizna, rękawiczki, skarpetki, kapelusze

poleca:

ROMAN

SZCZERBA

Kraków, ulica Florjańska 40.

Miód górski

pod gwarancją czysto pszczelny,

skuteczny przeciw grypie, zaziębieniu, niedyspozycji żołądka i tp. zł. 3.— za 1 kg.

poleca:

KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI

KRAKOW, ULICA FLORJAŃSKA L. 49.

Wysyłki na prowicje odwrotnie.

WITRAŻE I OSZKLENIA W OŁOWIU

od zł. 25.— metr kwadratowy

najładniej i najlepiej wykona znany od 1902 r.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻOW I OSZKLEŃ

S. G. ŻELEŃSKI

Kraków, Aleja Krasińskiego 23. Tel. 106-16

(dom własny)

przyjmuje również reparacje i odnowy.

Fachowa obsługa. **Fachowa obsługa.**

Kosztorysy i porada bezpłatnie. Dostarcza również ramy lub szyny żelazne

15 złotych medali w 31 lat pracy.

TRZECI MAJ!

Księgarnia Krakowska, Kraków, ul. św. Krzyża 13.

poleca:

Barański F., Święto Trzeciego Maja . . . . —.80
Błotnicki F. X., Msza na święto Królowej Polski (do wspólnej recyt.) —.25
Bochenek L. Dr., Jak uczcimy Konstytucję 3 Maja? . . . . —.30
Bolesławiec, Trzeci Maja . . . . —.80
Dynowska M., Nasze rocznice . . . . 4.—
Baliński A., Trzeci Maja. Książka dla urządzających uroczystości 3-cio majowe z nutami 1.20
Gnoińska H., Obchody uroczystości cz. I. . . . . 3.—
Jak urządzić obchód rocznicy Konstytucji Trzeci Maja . . . . . . 2.—
Królowa Korony Polskiej. Bibljoteka Wieczornicowa Nr. 8. . . . 1.20
Majcher J., Trzeciego Maja. Sztuka historyczna w 3 aktach . . . 1.60
Missona K., Trzeci Maja. Obraz dramatyczny w 1 akcie . . . . . 1.—
Reuttówna M., Oto dzień chwały. Obrazek sceniczny dla młodzieży męskiej w 3 odsłonach . . . . 1.—
Reuttówna M. i Wrzos B., Trzeci Maj. Obrazek sceniczny w 4 odsł. dla młodzieży . . . . —.60
Rymar St., Trzeci Maja 1791 r. Zarys dziejów konstytucji . . . . —.70
Staleh Wł. X., Święto przymierza Kazania na uroczystość Trzeciego Maja . . . . 2.—
Weryński H. X., Pierwszy obowiązek narodowy . . . . —.20
Wieczorek P. X., Polska już wolna. Obrazek sceniczny w 3 odsł. dla młodzieży męskiej . . . . —.75
Witaj majowa jutrzenko. Bibl. Wieczornicowa Nr. 24 . . . . . . 1.55
Wysocki W., Konstytucja Trzeciego Maja. Wykład popularny . . . —.40
Zbierzchowski H., Biały Orzeł. Sztuka w 3 aktach . . . . —.50
Żurowska F., Święto narodowe. Bibl. Wieczornicowa Nr. 6. . . . . 1.20

NUTY:

Nowowiejski F., Modlitwa na Trzeciego Maja. Na 3 głosy. Part. . . 1.—
głosy po —.20
" Nadszedł Trzeci Maj. Na dwa głosy. Part. . . . . 1.—
" " " głosy po —.20
" Polskie Te Deum, na chór mieszany. Part. . . . 1.50
" " " głosy po —.15
" Witaj majowa jutrzenko. Na 3 głosy. Part. . . . . 1.—
" " " głosy po —.20
Titz J. E., Kantata na uroczystość 3 Maja. Na 4 głosy równe. Part. i głosy 3.20
Walczyński F. X., Na święto Trzeciego Maja. Modlitwa za Ojczyznę na chór męski . . . . 1.—
Walczyński F. X., Msza polska na chór dwugłosowy 1.50

Wysyłka na prowincję odwrotna.

Przepuklinowe Pasy

Opaski Brzuszne

Suspenzorja, prostotrzymacze

Aparaty ortopedyczne

Protezy ręczne i nożne, szczudła kule itp.

Wykonuje we własnej pracowni

Narzędzia Lekarskie

oraz

uskuteczia: naprawy, ostrzenie i niklowanie

L. Knapiński Kraków

ul. Mikołajska 7. Tel. 105-05

ZAKŁAD

WITRAŻOWO - SZKLARSKI

JAN KUSIAK

Kraków, ulica św. Jana 30.

wykonuje oszklenia w ołowiu i naprawy starych okien. —

Solidnie i tanio.

Spłaty ratalne. Spłaty ratalne.

Znany z solidności

Art. Zakład Rzeźby Kościelnej

JANA WOJTOWICZA

w Przemyślanach, woj. Tarnopol.

Poleca P. T. DUCHOWIENSTWU:

Ołtarze, ambony, Chrzcielnice, konfesjonały etc. Odnowienia i konserwacje starych ołtarzy. Ceny najprzystępniejsze, dogodne spłaty.

Przetarg.

Zarząd st. kr. m. Krakowa ogłasza nieograniczony przetarg na wykonanie:

adaptacji budynku przy ul. Stromej L. 5.

Plany i warunki przeglądać można w biurze budownictwa m. Oddz. A. II. piętro, drzwi Nr. 27, w godzinach urzędowych od 12—14-tej, gdzie również można otrzymać odnośne formularze.

Wadjum w wysokości 2% sumy oferowanej należy złożyć do Gł. Kasy m. i kwit dołączyć do oferty.

Termin składania ofert upływa z dniem 20 kwietnia 1934 r. godz. 12-ta w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert.

Oferty wniesione po terminie licytacyjnym bez wadjum, lub na nieprzepisanych formularzach rozpatrywane nie będą.

Zarząd st. kr. m. Krakowa zastrzega sobie swobodny wybór oferty, względnie nieprzyjęcia żadnej bez podania przyczyny.

Przezydent miasta:
wz. Inż. Skoczylas mp.

NAJLEPSZE I NAJTAŃSZE

NARZĘDZIA LEKARSKIE

aparaty elektryzacyjne, pasy brzuszne i przepuklinowe, wszelkie artykuły gumowe i hygjeniczne

poleca

ORNATOWSKI, Kraków, Mikołajska 10.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Boleksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Forka.

Dodatek do Nr. 101 „Głosu Narodu"

Kraków, 15 kwietnia 1934 r. I

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Najstarszy filolog klasyczny w Polsce

Obchodzony niedawno we Lwowie (27. II.) jubileusz 40-lecia Polskiego Towarzystwa Filologicznego i 80-tej rocznicy urodzin prof. Ludwika Ćwiklińskiego przypomniał główniejsze daty z rozwoju Tow. i z działalności jego założyciela. Jest on senjorem profesorów uniwersyteckich; najwcześniej z pośród żyjących rozpoczął pracę na katedrze uniwersyteckiej. Urodził się 17 lipca 1853 w Wielkopolsce, która w ciągu wieków wydała tych wybitnych mężów na różnych polach pracy, że za poetą rzymskim możnaby ją nazwać **magna parens virum.** Po zdaniu w rodzinnem mieście Gnieźnie matury w marcu 1870, a więc w 17 roku życia, odbywał studja akademickie przez rok we Wrocławiu, później w Berlinie i tam w r. 1873 uzyskał stopień doktora filozofji i magistra nauk wyzwolonych, w rok później złożył egzamin nauczycielski.

Od początku r. 1875 pełnił obowiązki nauczyciela w jednej ze szkół realnych w Berlinie. Jesienią tegoż roku wyjechał na studja do Italji. W 23 roku swego życia mianowany nadzwyczajnym profesorem filologji klasycznej w Uniwersytecie lwowskim, otrzymał w trzy lata później katedrę zwyczajną. Już wcześniej, bo w 20 roku życia, dał się poznać w nauce jako autor bystrej dysertacji doktorskiej o chronologji pierwszej części dzieła Thukydidesowego. Praca ta oraz inne odnoszące się do tej kwestji dziś jeszcze zachowały swą wartość.

* * *

We Lwowie rozwijał Ćwikliński przez ćwierć wiecze przeszło bardzo ożywioną i płodną działalność w wielu dziedzinach. Wykształcił wielki zastęp uczniów, z których kilku zajęło katedry uniwersyteckie. We wrześniu 1894 otworzył jako rektor uroczyście Wydział Lekarski, którego dotąd nie było we Lwowie.

Działalność Ćwiklińskiego na wielu polach była tak rozległa, że nawet naszkicowanie jej w głównych rysach zajęłoby zbyt wiele czasu. Żywo zajmowały go różne zagadnienia z dziedziny filologji i archeologji klasycznej. Zapomocą artykułów w prasie codziennej i w czasopismach perjodycznych oraz żywem słowem informował szersze warstwy o ruchu nakowym u nas i zagranicą, szczególnie o Herodocie, Homerze i świeżych wykopaliskach na ziemiach greckich, o Atenach, Olimpji, Troi, Mykenach, Tyryusie i w. i. drogich filologom miejscowościach, które poznał podczas podróży naukowej do Grecji z wiosną r. 1878.

* * *

W rozległej i owocnej działalności organizacyjnej Ćwiklińskiego osobną kartę chlubną stanowi założenie Polskiego T-wa Filologicznego. Dzięki usilnym jego zabiegom, w następstwie zebrań urządzanych w jego mieszkaniu kilkakrotnie od r. 1892, Namiestnictwo zatwierdziło z początkiem grudnia tegoż roku statut i na tej podstawie T-wo Filologiczne ukonstytuowało się na I. Walnem Zgromadzeniu 17. I. 1893. Prezesurę objął prof. Ćwikliński.

Stała siedziba Twa była we Lwowie, ale działalność rozciągała się na całą Galicję z W. Ks. Krakowskiem. Już w grudniu 1893 powstało Koło Krakowskie pod przewodnictwem prof. Kaz. Morawskiego.

Organizatorzy Twa dążyli od początku do stworzenia własnego czasopisma filologicznego, któreby skupiało rozstrzelone starania w jedno ognisko i było podnietą ruchu naukowego. Pojawiło się ono z końcem r. 1894. Nazwano je Eos, aby z tej „jutrzenki" rozbłysło jak najpełniejsze światło na horyzoncie kultury polskiej. Do r. 1901 włącznie, redaktorem był założyciel i prezes Twa. W związku z Walnemi Zgromadzeniami urządzał on corocznie zjazdy filologiczne. W ciągu tych kilku lat wprowadził Two Filologiczne i Eos na te szlaki, po których pomyślnie zdążać miały do wytkniętego celu, do pogłębienia nauki języków klasycznych, krzewienia miłości i zrozumienia kultury antycznej. Na wystawę Krajową r. 1894 przygotował Ćwikliński gabinet archeologiczny i uczestniczył w różnych zjazdach wówczas urządzanych. Jako rektor zasiadał w Sejmie Krajowym i był referentem w różnych sprawach szkolnych, broniąc kilkakrotnie wartości nauczania filologji klasycznej.

Od końca r. 1899, po wyborze na posła do parlamentu austrjackiego, przeważną część czasu spędzał w Wiedniu, dojeżdżając do Lwowa. Z początkiem r. 1902 złożył mandat poselski, gdyż otrzymał kierownictwo sekcji nauki i szkolnictwa wyższego w Ministerstwie Wyznań i Oświecenia. Odtąd musiał na stałe opuścić kresowy gród polski, z którym złączyło go tyle serdecznych węzłów przez 25 lat przeszło owocnej działalności na różnych polach. Uroczyście pożegnał go Uniwersytet Lwowski i Two Filologiczne. Na IX Walnem Zgromadzeniu w obecności licznej rzeszy jego uczniów, którzy się zewsząd zebrali, dnia 23. II. 1902 w auli Uniwersytetu Lwowskiego w uznaniu zasług Ćwiklińskiego około powołania do życia Twa i założenia czasopisma Eos mianowano go pierwszym członkiem honorowym Twa i wręczono mu wydaną przez przyjaciół i uczniów Księgę Pamiątkową.

* * *

Założyciel Twa, objąwszy wysokie stanowisko w Wiedniu, Ćwikliński nie zapomniał o swych ukochanych tworach, otaczał je nadal troskliwą opieką i wspierał ich działalność wyjednywaniem subwencyj nawet w ciężkich czasach wojennych. Nowe obowiązki zajęcia nia pozwoliły mu poświęcać tyle co przedtem czasu pracy naukowej. Nie ustała jednak wcale jego działalność organizacyjna i społeczna, w której okazał podobną jak we Lwowie ruchliwość. W ciągu swego urzędowania czy to jako szef sekcji, czy jako sternik nawy oświatowej, którą prowadził od czerwca 1917 do końca lipca 1918, był gorliwym rzecznikiem nauki i szkolnictwa polskiego w b. zaborze austrjackim. Dzięki jego staraniom powiększono liczbę instytutów, katedr i asysentur na obydwóch uniwersytetach polskich, w Krakowie i we Lwowie, oraz na politechnice lwowskiej; wzniesiono także szereg nowych i przebudowano b. wiele dawniejszych gmachów akademickich. Wystawiono kilka budynków dla szkół średnich i założono wzgl. upaństwowiono szereg zakładów, m. in. gimnazjum w Cieszynie i Białej.

Dbał o dobre uposażenie materjalne profesorów szkół akademickich, którym dwukrotnie w r. 1917/18 podwyższył pobory. Przeprowadził pragmatykę dla nauczycielstwa szkół średnich wraz z wielu odnośnemi rozporządzeniami. Jako honorowy prezes Zrzeszenia dalszego kształcenia w naukach polityczno-społecznych organizował propagandę dla Polski. Świadczy o tem podróż polityków pod jego przewodnictwem w r. 1912 do Galicji, książka „Gospodarcze stosunki Galicji" i publikacja „Królestwo Kongresowe przed wojną".

Ponieważ rząd rosyjski nie uznawał świadectw dojrzałości abiturjentów prywatnych szkół polskich w b. Kongresówce, których było przeszło dwadzieścia, Ćwikliński postarał się o uznanie tych świadectw za równoważne z austrjackiemi świadectwami maturycznemi. Wskutek tego setki tych abiturjentów mogły odbywać i kończyć studja w uniwersytetach i politechnikach b. monarchji austr. Za tym przykładem poszły także inne państwa w zach. Europie. Po wybuchu zawieruchy wojennej w r. 1914 towarzystwo Bibljoteka Polska w Wiedniu, na której czele Ćwikliński stał od r. 1913, było przystanią duchową dla licznych rzesz uchodźców z dzielnic polskich. Jako prezes tej instytucji zorganizował w niej kursy dla młodzieży polskiej w Wiedniu przebywającej.

Będąc także ministrem wyznań, Ćwikliński popierał starania biskupów i przeprowadził kongruę z wielką dla duchowieństwa korzyścią.

* * *

Gdy spełniły się marzenia szeregu pokoleń i zjednoczona Polska odzyskała byt niepodległy, Ćwikliński powrócił z końcem sierpnia 1919 do swoich stron rodzinnych i osiadł w Poznaniu. Z jego inicjatywy powstało tam Two Przyjaciół Bibljoteki Uniwersyteckiej, którego prezesurę dotąd piastuje. Przyjął przewodnictwo w Kole Poznańskiem PTF., i piastował je bez przerwy do początku r. 1932, aż niepomyślny stan zdrowia zmusił do rezygnacji. Gdy z końcem r. 1928 zorganizowano we Lwowie Zarząd Główny, wówczas przez aklamację wybrano prezesem PTF. prof. Ćwiklińskiego. Mimo sędziwego wieku, dotąd szczęśliwie i chlubnie kieruje nawą filologiczną.

W r. 1929 organizował on zjazd klasycznych filologów słowiańskich, a w dwa lata później współdziałał w zorganizowaniu takiegoż kongresu w Pradze Czeskiej, uczestniczył w nim jako członek prezydjum honorowego i wypowiedział dłuższe przemówienie imieniem Polskiej Akad. Umiej., Twa Naukowego w Poznaniu i PTF. jako jego założyciel i obecny prezes.

Od powrotu do wolnej Polski poświęca też więcej czasu niż poprzednio pracy naukowej, przedewszystkiem w dziedzinie humanizmu polskiego, którym obok filologji klasycznej zajął się wcześnie, zaraz po objęciu katedry we Lwowie. Wówczas już wziął udział w pomnikowem wydawnictwie zbiorowem **Monumenta Poloniae Historica.** Z jego inicjatywy Akademja Umiejętności zaczęła wydawać **Corpus antiquissimorum poetarum Poloniae Latinorum usque ad Joannem Cochanowium.** On bowiem na Zjeździe historyczno-literackim im. Jana Kochanowskiego w Krakowie w r. 1884 wygłosił referat „O sposobie wydawania poetów polsko-łacińskich" i podjął się wtedy przygotowania edycji wszystkich dzieł swego „krajana", **Klemensa Janickiego. Była to praca całego** życia, zakończona w r. 1930 pomnikowem wydaniem tego poety.

* * *

Wybitne zasługi Ćwiklińskiego w wielu dziedzinach pracy naukowej, **organizacyjnej i społecznej znalazły wcześnie uznanie w udzielonych mu zaszczytach. Jest członkiem czynnym i honorowym wielu towarzystw naukowych w Polsce i zagranicą, honorowym doktorem kilku wyższych uczelni, honorowym profesorem na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Poznańskiego. Jego berliński doktorat filozofji został w 60-tą rocznicę przez tamtejszy Wydział Filozoficzny odnowiony z datą 22. XII. 1933.**

Założyciel Polskiego Twa Filologicznego z zadowoleniem spoglądać może na przebytą dotąd drogę życia w przeświadczeniu, że dobrze spełniał obowiązki wobec nauki i Ojczyzny, którym poświęcił ofiarnie tyloletnie trudy. Wytycznemi jego owocnej na wielu polach działalności było i jest dobro nauki polskiej i Ojczyzny naszej. Trwałemi zgłoskami zapisał się w księdze zasłużonych dla rozwoju kultury polskiej.*)

espe.

---

*) Działalność L. Ćwiklińskiego omówił Stan. Pilch w rozprawie, drukowanej w Kwartalniku Klasycznym 1933 zeszyt 4 ss. XV—XLIV, z okazji 80-lecia urodzin jubilata i diamentowych godów z nauką.

—:o:—

H. Daumier - twórca realizmu

Zaledwie ośm lat życia liczył sobie Honorjusz Daumier, kiedy w roku 1816 przeniósł się wraz ze swymi rodzicami z Marsylji do Paryża.

Te pierwsze jednak lata dzieciństwa pozostawiły niezatarte wspomnienia w duszy i umyśle dziecka, rozwijającego się pod słonecznem pogodnem niebem, wśród wąskich uliczek starego portu, rojących się od barczystych marynarzy, smukłych rybaków i wszelakiej biedoty i hałastry portowej.

Ową słoneczną pogodę uwiózł w swem sercu do Paryża — i nie pozbył się jej do końca swego długiego, pracowitego żywota.

A życie w Paryżu nie układało mu się zbyt lekko; trzeba było wziąć się do pracy zawczasu. Zaczyna tedy Daumier swą karjerę życiową jako chłopak do posyłek w kancelarji adwokackiej; — „awansuje" wkrótce na praktykanta w księgarni. Tam znajduje pierwszą sposobność do zetknięcia się ze sztuką: przegląda ilustracje, albumy, reprodukcje obrazów i rzeźb antycznych. Wkrótce też odnajduje swą właściwą drogę. Szkicuje ołówkiem podobizny swych znajomych, przyczem rysunki te wykazują odrazu wybitne zacięcie karykaturalne.

Ale rysunek mu nie wystarcza. Najodpowiedniejszym i najpodatniejszym materjałem staje mu się glina, w której rzeźbi postacie czy popiersia osób. Obdarzony wyjątkowo bystrym zmysłem obserwacyjnym, nadaje tym postaciom pewne charakterystyczne rysy, mające podkreślić dodatnie czy ujemne cechy charakteru danej osby. Takie postacie dopiero, w własnem, swoistem ujęciu przenosi następnie na papier czy płótno.

Tak więc rzeźba toruje pomału drogę do malarstwa.

* * *

Ale Daumier zdobył sobie za życia inny tytuł do sławy. Współcześni nie tyle cenili w nim malarza, jak raczej karykaturzystę.

Pierwsze karykatury polityczne Daumier'a pojawiły się w roku 1830. Były oryginalne, śmiałe, o wysokiej wartości artystycznej. Daumier, dziecko ludu, chłoszcze bezlitośnie wszystkie wady, występki i śmiesznostki społeczeństwa, szukając materjału zarówno w parlamencie, jak na giełdzie czy w kuluarach Pałacu Sprawiedliwości, czy wreszcie w świecie politycznych awanturników.

Rysunkami swemi zasila tygodnik satyryczny „Caricature", a od roku 1832 jest współpracownikiem wielkiego dziennika „Charivari".

Te właśnie karykatury, te setki doskonałych rysunków satyrycznych, sprawiły, że Daumier stał się wkrótce głośnym i znanym. Równocześnie jednak przylgnęła do niego etykieta „karykaturzysty", — etykieta krzywdząca wielkiego malarza, którego wartość i znaczenie oceniono należycie dopiero w jakieś dwadzieścia lat po jego śmierci.

* * *

Daumier pracował w drukarni i litografji. Tam też spotkał go razu pewnego Balzac, który oglądając jego prace, oświadczył: „Ten chłopak ma w sobie coś z Michała Anioła". Autor nieśmiertelnej „Komedji ludzkiej" miał rację: coś z genjusza Michała Anioła tkwiło w tym młodym chłopcu, który potrafił równocześnie być równie dobrym litografem i rysownikiem, jak akwarelistą, karykaturzystą, malarzem i rzeźbiarzem. Coś genjalnego tkwiło w tym samouku, co ani sam nie był nigdy uczniem jakiejkolwiek szkoły malarskiej, — ani też nie pozostawił po sobie żadnej „szkoły", — za wielkim był bowiem na to, by mógł znaleźć godnych siebie uczniów czy choćby naśladowców.

A przecież Daumier uchodzi słusznie za twórcę realizmu w malarstwie francuskiem. On pierwszy zdołał z całym realizmem odtwarzać ludzi i obyczaje współczesne, nie z tym suchym, bezdusznym objektywizmem, — ale z pewną zasadniczą tendencją socjalną. Potrafił wczuć się w tajniki duszy ludzkiej, odczuć ból i nędzę biedaków, wydziedziczonych, — przeciwstawiając im groteskowe niemal postacie wyzyskiwaczy: przekupnych polityków i sędziów, rycerzy przemysłu, szarlatanów - lekarzy. Kiedy zaś maluje postacie z ludu, przystępuje do pracy z miłością; wówczas karykaturzysta ustępuje miejsca artyście, który z ludu tego wyszedł, lud ten kocha i rozumie.

* * *

Jakkolwiek, jako rzeźbiarz, musiał doskonale znać anatomję i budowę ciała ludzkiego, — to jednak w obrazach swych uważa Daumier tę kwestję raczej za drugorzędną. Idzie mu przedewszystkiem o wywołanie odpowiedniego nastroju, — cały nacisk kładzie na mimikę i plastyczno - malarski wzajemny stosunek postaci obrazu.

Drugim, niemniej ważnym dla niego elementem jest światło. Elementem żywym, ruchliwym, płynnym. Operuje niem tedy dyskretnie i niesłychanie sugestywnie. Unika ostrych konturów, dostosowuje znakomicie koloryt do tematu obrazu. Więc kiedy daje scenę z rewolucji, — w obrazie przeważają tony ognisto-żółte, we wnętrzach natomiast dominuje tło szaro - błękitne.

Ten nowy rytm w grze światła, — to rzecz, stworzona we Francji przez Daumiera, a doprowadzona do wyżyny prawdziwego artyzmu.

„Impresjonistycznemi stenogramami" nazywa jeden z krytyków obrazy Daumier'a, uważając go — i słusznie — za prekursora nowoczesnego impresjonizmu w sztuce malarskiej.

* * *

W Muzeum Oranżerji w Paryżu urządzono obecnie zbiorową wystawę dzieł Daumier'a, której uzupełnieniem jest wystawa jego prac litograficznych w Bibljotece Narodowej.

Obie wystawy cieszą się olbrzymiem powodzeniem. Pięćdziesiąt pięć lat upłynęło już od śmierci wielkiego artysty. Mimo to jego karykatury polityczne nie straciły nic na aktualności, — zwłaszcza w dzisiejszej Francji, żyjącej pod wrażeniem skandalicznej afery Stawiskiego i jego bandy... A obrazy Daumier'a płaci się dziś poprostu na wagę złota...

(R.)

Plotki o Estonji

Narody północy rozmiłowały się w lwach. Nie wiem jaki urok ma dla nich ten egzotyczny kot, — może siła kontrastu temperanmetów, może megalomanja, a może poprostu brak jakiegoś krajowego zwierzęcia, które mogłoby służyć do celów heraldycznych. Cóż takiego może dać naprzykład Łotwa do herbu? Jest tam trochę jeleni, parę wilków uciekinierów z Sowietów, no i kupa fląder. Więc dalejże do lwa, jednego wzięła Finlandja, jednego Łotwa, a Estonja na wszelki wypadek wzięła aż trzy. Niestety miejsca dla wszystkich na tarczy nie starczyło, ale znalazła się na to rada; stanęły jeden nad drugim. Do tego oto kraju trzech lwów wybrałem się w odwiedziny z miasta jednego lwa.

Przejechałem całą Wileńszczyznę, której piękno rozłożone na 700 km, toru kolejowego, staje się nieco nużące i pojechałem do Rygi. Granica łotewska była punktem w którym pożegnać musiałem luksus drugiej klasy pospiesznego pociągu osobowego. Źle się wyrażam, — nie osobowego, lecz pospiesznego gdyż, jak mnie informowano, niema tu wogóle osobowych a jedynie pospieszne.

Stolica Łotwy jest wcale miłem miastem o zachodnim charakterze i wschodnich fizjognomjach bardzo tu licznej mniejszości izraelickiej, co stwarza dla przybysza z Polski zupełnie swojską atmosferę. Dopełniłem w pełni nakazu etykiety turystycznej, zwiedziłem całe miasto, a więc wieże radjowe, które dorównują wzrostem lwowskim, mimo zużycia jednej trzeciej materjału, jedyną basztę, spełniającą rolę zabytków historycznych, parę kościołów i jedno kino o nudnym programie, a interesujących napisach.

Wypożyczalnie filmów licząc się z wielojęzyczną publicznością, powprowadzały do zagranicznych dźwiękowców napisy w języku ojczystym i rosyjskim. Pech chciał, że był to film angielski, skutkiem czego dodano napis niemiecki.

Filmem odpowiednio przygotowany poszedłem spać do wagonu. Śpiąc przejeżdżam estońską granicę, śpiąc przecinam cały kraj, dopiero gwar zwiększonego ruchu podmiejskiego budzi mnie. Senne spojrzenia na krajobraz nie gotuje żadnej niespodzianki, podobnie jak u nas na Wileńszczyźnie, to spostrzeżenie uwalnia mnie od nudnego opisu. Rosną i ścieśniają się budynki, pociągiem wstrząsają coraz częstsze styki zwrotnic. Zbliża się miasto Tallin.

Szablonowe se zwykłe wyjścia z dworców, lecz tu nawprost niego najwspanialsza żywa reklama piękna kraju. Na szarej skale ponad zielonością wałów, mury zamku szare od mchu pod czerwonemi okapami dachów. Na wysokim walcu wieży niebiesko-czarno-biała flaga, siedziba rządu. Stare miasto nadmiarem pięknych zabytków gotyckiego i nordycznego stylu, którym wieki są latami, wyczerpuje szybko zdolność ciągłego podziwiania.

Oswajam się z murami w obronnych wieżyczkach i kinami w czcigodnych kamienicach. Tylko zewsząd widoczna igła wieży kościoła św. Olafa, z której szczytu widać Helsinki, przypomina ciągle, że jestem w Estonji. Na południe od starego miasta wyrasta część nowoczesna, której banalność urozmaicają bezpretensjonalne pomniki na skandynawską modłę, przedstawiające nie bohaterów narodowych, ale zwierzęta lub grupy nie mające historycznych pretensji: A dalej rozległa dzielnica domów, a raczej domków, mieszkalnych, drewnianych, lakierowanych na zielono lub bronzowo. Małe, ciepłe, przytulne, wciąż nasuwają swym materjałem perspektywę pożaru, od którego mieszkańcy papierem wyklejonym wnętrz jakoś umią się zabezpieczyć.

Mieszkam w takim domku, mówię „Tere-homikut" i „Hijatajga" co na polskie tłumaczy się zwyczajnie „Dzień dobry" i „Dowidzenia"; najwięcej jednak mówię po niemiecku, językiem tym każdy tamtejszy inteligent włada doskonale. Niema zaś estończyka, któryby nie umiał po rosyjsku — zabytek z czasów niewoli. Wogóle niemczyzna należy tam do dobrego tonu. Cały naród cierpi wyraźnie na kompleks niższości wobec zagranicy, co specjalnie ostro zarysowuje się w stosunku do Niemców. W życiu codziennem jest duży kult dla kultury i techniki germańskiej, który obecnie przesuwa się powoli w stronę Polski. Nie należy się dziwić temu stosunkowi.

Naród estoński jest narodem chłopskim bez własnej tradycji i arystokracji, był zawsze pod obcem panowaniem, przedewszystkiem niemieckiem i teraz zyskawszy niepodległość nie może odrazu stworzyć własnej elity intelektualnej, ani własnej dumy narodowej. Znajdując się między sowieckim młotem a niemieckim kowadłem, doszedł do wniosku, że oparcie się i związanie jak najściślejsze z Polską zdoła mu zapewnić niezależność polityczną i dziś zwraca się, w naszą stronę z serdeczną przyjaźnią, której byłem stale świadkiem. Inna rzecz, że w pierwszej chwili nie potrafiłem tego ocenić, przyzwyczajony do szerokiego gestu polskiej gościnności, nie znającej miary, nie mogłem pojąć skromności z jaką mnie podejmowano. Dopiero później zrozumiałem, że budżet taamtejszego obywatela obraca się w granicach o połowę ciaśniejszych niż u nas. Płace i zarobki ludzi z wyższem wykształceniem są niesłychanie niskie, wystarcza rzec, że premjer (głowa państwa) pobiera 900 zł. pensji. Siła kupna pieniądza jest niewiele wyższa niż u nas. Mimo tego czytelnictwo gazet jest 8 razy większe niż w Warszawie, mimo to Tallinn (130.000 mieszkańców) posiada 20 kin, a ilość aut trzykrotnie wyższa (licząc procentowo) niż w Polsce. Zato robotnik ma się lepiej, natomiast bezrobocie jest bardzo duże. Szczególnie przykre jest ono wśród ludzi z wyższem wykształceniem, jest ich bowiem procentowo dwukrotnie więcej, aniżeli w Polsce. Masa ta niezadowolona z warunków życia, z niskich płac z wielkiego zsocjalizowania kraju, przerzuca winę w pierwszym rzędzie na demokratyczne rządy i dąży do zmiany konstytucji i władz na rzecz faszystowskiej partji byłych bojowników ojczyzny, w której radykalnym programie widzi dla siebie i państwa lepszą przyszłość.

W październiku 1933 r. odbyły się wybory do nowego parlamentu, w którym żywioł radykalny uzyskał pewne wpływy, ale nie w tym stopniu jaki byłby rzeczywistym wykładnikiem nastrojów. Toteż ostatnio gazety pełne są wieści z tego małego kraju. Generał Laidomer skutecznie przeciwdziałał projektowanemu zamachowi stanu przez kombatantów pod wodzą gen. Larki i adw. Sirki. Przesunięcie się rządów w ręce tych ostatnich może wywołać dość nieoczekiwanie poważne konsekwencje dla całokształtu stosunków politycznych w Europie. W ich szeregach są bardzo popularne hasła oparcia się o potęgę Niemiec, w czem widzą dla siebie podniesienie stopy życiowej i stanowiska politycznego. Powiadają wprawdzie, że gdy staną się odpowiednio silni, będą mogli zarówno odrzucić niemiecką opiekę jak i stać się poważnym przeciwnikiem dla Sowietów. Trzecia Rzesza przez usta Hitlera głosi coraz wyraźniej hasła ekspanzji żywiołu niemieckiego na tereny Rosji. Estonja i Łotwa są przewidziane jako bazy operacyjne i stąd płynie groza konsekwencji dla Europy w razie wybuchu (zaburzeń rewulucyjnych w Estonji. Z powagi sytuacji zdają sobie dobrze sprawę Sowiety, toteż na terenie Tallina wrze gorączkowa podziemna akcja tych dwu mocarstw. Co z tego wyniknie — zobaczymy.

Nie wszystkich jednak interesują problemy społeczno-polityczne tego niewielkiego, bo 1.300 tysięcy mieszkańców liczącego kraiku. Każdy natomiast z zaciekawieniem posłucha, gdy mu powiem, że ko-

bieta estońska jest wyjątkowo piękna. Mimo pochodzenia ugro-fińskiego, a więc laponoidalnej przynależności antropologicznej, naród estoński na przestrzeni wieków zagubił wszystkie cechy mongolskie, prócz języka i mieszkańcy przedstawiają obecnie czysty typ nordyczny, smukły, blond włosy, niebieskooki, o gładkiej bezwłosej cerze. Niemieccy rasiści powinni wynajmować tam sobie okazy do propagandy nordycznej rasy u siebie w kraju, gdzie jak wiadomo, mają ich zaledwie 30 proc. a więc mniej niż Polska (35 proc.)

Jako Polak, a więc przedstawiciel państwa o wielkiej kulturze, byłem mile widziany, zwłaszcza że estonki spodziewały się znaleźć u polaków temperament co najmniej południowy.

Lwów jest od Tallina równie daleko na południe, jak Rzym od Lwowa; to wyjaśnia przyczynę tego małego nieporozumienia, jakie wynikło z obliczeń czysto geograficznej natury.

Inna rzecz, że panowie w tym kraju gorącą krwią wcale się nie odznaczają. Nigdzie nie widziałem tak mało parek po parkach i tylu samotnych pań. Chodzi sobie taki pan po pięknej plaży Piryty (koło Tallina) i nawet nie spojrzy na złotobronzowe cuda, wkoło niego powabnie porozkładane na piasku. Idzie obojętny i zimny lub siedzi w wodzie równie jak on sam zimnej. Nawet na dancingach gdzie obrotowa podłoga upraszcza ruch par tańczących prawie wyłącznie walca, — pan taki pozostaje niecyły, ginie zresztą w rzeszy highlife'u rekrutującego się z przeróżnych dygnitarzy obcego autoramentu których silna waluta stawia na wyższym poziomie życia.

Wiele jeszcze plotek i nieplotek można by snuć o tym kraiku, czy to o mowie, która ma 24 przypadków, a ani jednego rodzaju, czy o Dorpacie (teraz Tartu) słynnym u nas z uniwersytetu tam zaś... z tanich jarzyn, — i wiele innych, — ale czas kończyć, bo i tak rozpisałem się nadmiernie.

Zbigniew Schneigert.

„Wolni“ Amerykanie

Niema dzisiaj Europejczyka, któryby nie wiedział, jak żyje taki Mr. Rockefeller, co jada, jak żyją wybrańcy słynnego klubu „Błękitnych czterystu“, a jak przeciętni Babbitowie, wiemy, jak żyli czerwonoskórzy Indjanie, ale mało kto wie, że jeszcze dzisiaj w XX wieku, wieku techniki i postępu, żyją w Ameryce ludzie zupełnie prymitywnie i o bardzo skromnych wymaganiach. Są to górale z Kentucky, którzy kpią sobie ze wszystkich mieszkańców „słodkiego kraju wolności“ (the Sweet Land of Liberty), bo oni jedni czują się naprawdę wolnymi, i nie dadzą sobie tego wyperswadować. Są święcie przekonani, że Statuę Wolności wystawiono w najbardziej nieodpowiedniem miejscu Według nich powinna była stanąć gdzieś na szczytach Kentuckich gór i spoglądać w dół na swe wolne dzieci, a nie w porcie Nowo-jorskim, gdzie napewno któregoś dnia „rozwścieczeni“ „ludzie niewoli“ (ludzie pracujący zawodowo) strącą ją w morze, bo jest abstrakcyjnym symbolem bez odpowiednika w rzeczywistem życiu.

Górale ci, nie mogą pojąć, jak ludzie którzy wstają o oznaczonej przez kogoś innego porze, i zawsze się śpieszą, aby wypełnić narzucony sobie program, mogą zwać się wolnymi. Dla górali z Kentucky pojęcie wolności znajduje najwyższy wyraz w lenistwie.

Larksview Kentucky jest to osiedle położone na dużej polance, a złożone z niewielkiej ilości **log cabins** tj. chatek zbudowanych z okrąglaków). Wnętrze chatki jest niebielone, ściany obwiedzione skórami z zajęcy i innego drobnego zwierza. W rogu obszernej izby znajduje się otwarte ognisko, nad którem na ścianie wisi 4—5brudnych garnków. Obok tych wiszą rzędami miski i kubki, po których ilości można poznać ilość członków rodziny. W izbie znajduje się tylko jedno duże łóżko, na którem śpią: ojciec, matka i najmłodsze dzieci. Z prętów zrobiony stół i krzesło oczekują mile widzianego gościa. Nigdzie nie widać robót ręcznych, ani nie znać ręki kobiecej. Na honorowem miejscu w chacie wiszą fajki członków rodziny. Fajki damskie zaopatrzone są w dziwne inicjały, czasami zdobią je oryginalne wzorki, które świadczą o większej lub mniejszej fantazji artystycznej mężczyzn. którzy je fabrykują, dla swoich wybranek. Każdy młodzieniec poświęca swoje wolne chwile na zrobienie fajki dla upatrzonej przyszłej towarzyszki życia. Jest to w zwyczaju i nie można sobie wyobrazić nic bardziej pomysłowego, niż taki ślubny podarek. Coprawda sami wytwórcy nie oceniają może wartości takiego podarku, jak ocenia ją stary Daniel Boone Rooks, który cieszy się największym szacunkiem całej kolonji, umie czytać i uchodzi za doświadczonego podróżnika. (Był bowiem raz w Louis ville Kentucky). Zwykł on mawiać: Tak, jak poznaje się po chmurach, że będzie deszcz, tak ja poznaję usposobienie małżonki po fajce. Kiedy jest zła, i milczy, (te chwile bywają bardzo rzadkie), a fajka wisi pod miską od wschodu słońca do połowy jego drogi ku wieczorowi, to wiem, że coś jest z nią nie w porządku. Górale nie używają zegarów, a w porze dnia orjentują się po słońcu. Połowa drogi ku wieczorowi oznacza południe.)

Żona zagniewana na męża, nie tknie fajki, zrobionej przez niego, raczej pożyczy innej od syna, a jeżeli odznacza się silną wolą. to wogole nie będzie paliła. Można sobie wyobrazić, z jaką uciechą mąż po przeminięciu burzy pali razem z żoną taką fajkę pokoju. **(peace pipe)**.

Właściwie nie można dokładnie powiedzieć z czego ci górale żyją. Hodują najwięcej tytoniu, ich menu jest skromne. Ryby z górskich strumieni, placki z kukurudzy, na melasie łynie, (specjalny gatunek, zwany **pumpkins**, suszono leśne owoce na zupy, drobne ptactwo, to wszystko, w co zaopatrzono są ich śpiżarnie. Dostają najrozmaitsze konserwy z miast, lecz tylko na Boże Narodzenie. Ciekawe jest, że nie zdzierają z turystów. Przeciwnie, nie biorą nic za gościnę. Są na tyle sprytni, że wiedzą, iż lepiej się opłaci, gdy gość z własnej dobrej woli zrobi im prezent, który zawsze będzie wart bez porównania więcej, niż mogliby żądać za skromny posiłek. Żaden turysta nie odejdzie bez skosztowania wszystkich potraw, bo któżby później uwierzył, że przejechał wzdłuż i wszerz „kraj niebieskich traw“. Poza tem turyści zabierają z sobą różne pamiątki z chat tych górali. Raz pewnej wdowie z Kentucky skradziono fajkę i zaraz potem góralka ta umarła. Panują z tego powodu różne przesądy. Podróżni są zwykle zaopatrzeni w pościel. Cóż gość powinien zostawić po sobie prześcieradło, na którem spał, będąc w gościnie. Nie każdy chce się na to zgodzić. Wolałby zostawić tennisowe spodnie, lub srebrną papierośnicę. Mimo woli turysty jedno prześcieradło zawsze jakimś cudem zostaje w Kentucky. Góral nie zazdrości turyściniczego z wyjątkiem zapasów konserw z fabryki Libbys i whysky z etykietą fabryki kanadyjskiej. Dorastająca młódź góralska nie zazdrości młodzieży miejskiej, która musi pracować w biurach lub uczyć się. Rząd coprawda wysyła do osad góralskich nauczyciela, ale nie można się dziwić, że tak niewielu górali zna się na znakach „białych niewolników“. Nie chcą się uczyć. Młodzi mówią: Do wielkich miast, gdzie trzeba pracować ciężko od rana do nocy, nie pojedziemy. Od tego są **dagoes**, którzy do nas przyjeżdżają z za wody (myślą o immigrantach). Gdy nasi starzy pomrą, my zajmiemy ich miejsca i będziemy spali w miękkich łóżkach jedli lepsze potrawy i popijali, przyglądając się zabawom młodych. Najbardziej energiczny nauczyciel pakuje po krótkiej próbie manatki i ucieka, bo młodzież jest dzika i niesforna. Szesnastolatki które się jeszcze nie zdążyły nauczyć czytać, płatają nauczycielowi bardzo niesmaczne figle. Nikt nie uznaje dzwonka szkolnego.

„Winę za to ponoszą starsi, którzy uczą młodych gardzić ludźmi, z miast dlatego, że sami czują się wyższymi. Nie będziemy słuchać ani zegara, ani dzwonka ani żadnej innej trąbki — brzmią słowa ich ulubionej piosenki. I naprawdę wogóle tylko dlatego, że zmusza ich do tego ich pan, żołądek, chce się im wstawać wcześniej i pracować — lecz tylko tyle, ile wystarcza, aby od jednego zbioru do drugiego wyżyć.

Góral amerykański jest tak mało inteligentny, że człowiek nie daje wiary własnym uszom. Przykład: Pewien góral, w starszym wieku i trochę inteligentniejszy, słyszał coś niecoś w młodości o historji. Dowiedziawszy się, że gości u siebie ludzi z Illinois, jest rozczulony i pyta się, jak też wygląda staruszek Lincoln i czy bardzo się postarzał od czasu, kiedy „robiono z niego tę ostatnią odbitkę“ (fotografję), którą podarował mu jeszcze w szkole nauczyciel. Gdy mu wytłumaczono, że Lincoln już dawno, dawno nie żyje, okazał, tak szczery żal, że nikt nie mógł się nawet roześmiać.

Stosunki zmieniłyby się, gdyby rząd postępował z tymi góralami podobnie, jak z resztkami Indjan, wprowadzając przymus szkolny. Napewne jednak nie pozwalaliby swych dzieci zamykać w zakładach rządowych. Indjanin też jest wolnym Amerykaninem, ale od 8-go do 16-go roku życia musi przebywać w jednym z takich zakładów utrzymywanych przez rząd w kilku Stanach, gdzie zachowała się jaka taka liczba Indjan, ażeby nabrać szumnie tak nazwanej kultury. Ta młodzież jest łajana, wbrew woli szorowana, (Indjanie są bardzo brudni), i nabiera higjeny, z którą nie zawsze jest jej do twarzy. Ubierzmy naszego górala we frak, a napewno będzie się czuł w nim lepiej, niż taki Indjanin w koszuli „khaki“ (tj. koloru zgniło-zielonego). Może Amerykanie myślą, że kolor takiej koszuli przypominał będzie Indjaninowi ukochane przez niego lasy?

Dziewczynki śliczne, orlo okie, które wyglądałyby przepięknie w stroju swego plemienia, wyglądają dość brzydko w perkalowych sukienkach, ciemno-niebieskich w białe paski. I widać, jak bardzo nie lubią tych sukienek. Na lekcji siedzą z tępym wyrazem twarzy i bawią się pod ławkami. Z oczu bije jakaś nienawiść. Pałają zemstą do swych wychowawców. Jeżeli młodzi indjanie widzą, że nauczyciel jest im życzliwy, są dla niego dobrzy i starają się pojmować to, co im mówi. Nauczyciele często jednak brzydzą się nimi i aby ich nie spoufalić postępują z nimi od samego początku bezwzględnie. Ulubioną lekturą młodego Indjanina jest **The Song of Hiawethaa Longfellow'a** i zawsze na lekcji angielskiego, gdy czyta się „Hiawathę“, panuje cisza i zainteresowanie.

Po za czytaniem, pisaniem i rachunkami, muszą Indjanie uczyć się robót ręcznych np. stolarstwa. Dziewczynki, wyćwiczone już w rodzinnym wigwamie wyrabiają istne dzieła indjańskiej sztuki. Te robótki sprzedaje się później jako oryginały po dobrych cenach. Pieniądze składa zarząd szkoły na książeczkach oszczędnościowych i po ukończeniu edukacji mali Indjanie je otrzymują. Można przejechać całą Amerykę wzdłuż i w wszerz, podziwiać postęp i udoskonalenia techniczne, ale serce stracić dopiero gdzieś w Wisconsin Dells (tj. w rezerwacie dla Indjan). Tam naprawdę jest pięknie. Jeziora, lasy i prawdziwi zgodni z tradycją Indjanie. Można śmiało powiedzieć, że w całej Ameryce jedni Indjanie mają jeszcze dużo poczucia piękna. To piękno jest ich własne, nie importowane, a kultura wewnętrzna. Wigwam może być brudny, ale piękne są dusze,

Tak jak uprzywilejowany biało skóry, Amerykanin kocha swój luksusowy apartament lub rodzinny „cottage“ tak Indjanin kocha swój wigwam, lasy, śmiejące się wody i swobodę. Łatwo to zrozumieć. Wolność Tomku w swoim domku — a przecież Ameryka niegdyś była domem Indjan.

E. E.

Losy pałacyku królowej

Na prawym brzegu Tamizy, w południowo - wschodniej części Londynu wznosi się pałacyk, zbudowany niegdyś przez Karola I. dla żony, Henrietty Marji. Szło o bliskość rzeki w czasie letnich upałów. Budowla nie rzuca się w oczy, gdyż sąsiaduje z olbrzymim **Greenwich Hospital**, wystawionym w kilkadziesiąt lat później jako przytułek dla inwalidów marynarki przez słynnego architekta Sir Krzysztofa Wrena — frontowa kolumnada gmachu ma długość 60 metrów.

Jak wiadomo, Henrietta Marja niedługo się cieszyła swą letnią rezydencją. Z chwilą wybuchu wojny domowej popłynęła do Francji, skąd już nie powróciła, a mąż jej zginął na rusztowaniu. Pałacyku używano jeszcze tylko przez jakiś czas za restauracji. Później obrócono go na szkołę marynarki i przed bramą stał model korwety ze wszystkiemi linami, służący do ćwiczeń. Po jakimś czasie szkoła przeniosła się gdzieindziej i pałacyk zmienił się w rodzaj składu starych mebli i obrazów, zresztą wartościowych. M ało kto go zwiedzał.

Większe zainteresowanie budziło Królewskie Muzeum Marynarki. pomieszczone w budynku, zwanym **The Painted Hall**, tj. malowanym zamkiem, ponieważ wnętrze przyozdobił alegorycznemi freskami Sir James Thornhill, jeden z praojców malarstwa angielskiego, a właściwie pierwszy naprawdę wybitny malarz, który działał na ziemi angielskiej i był Anglikiem. Zdobił on gmach z końcem XVII w., za wspólnych rządów Marji i Williama III., to też tematem fresków jest apoteoza tej pary królewskiej. Sala stanowiła niegdyś refektarz inwalidów, potem stała pustką. Wreszcie umieszczono tu zbiór zabytków i pamiątek, związanych z dziejami floty angielskiej, przedewszystkiem pamiątek po Nelsonie, których część, ocenioną na 5000 funtów szterlingów, skradziono w r. 1904, ale prawie w całości odzyskano w r. 1908, mianowicie znaleziono we wnętrzu dętego instrumentu muzycznego, oddanego na przechowanie na stacji kolejowej i nieodebranego. Sala jest przeładowana eksponatami, licznie nagromadzone obrazy okrętów i bitw morskich przysłaniają freski Thornhilla, coprawda mające więcej wartości historycznej, niż artystycznej, — wogóle zwiedzający odnosi wrażenie chaosu i czuje się raczej jakby w składzie rupiecia, niż w muzeum.

Obecnie postanowiono zaradzić temu stanowi rzeczy i, jak zwykle dzieje się w Anglji, znalazł się hojny ofiarodawca. Pałacyk królowej Henrietty Marji, gruntownie odrestaurowany, stanie się centrum nowej budowli do której przeniosą Królewskie Muzeum Marynarki. Koszty, obliczone na 29.000 funtów (blisko 900.000 zł.), poniesie Sir James Craig, a premjer oświadczył przed kilku dniami oficjalnie, że państwo przyjmuje te ofiarę.

A. E.



Rosjanie i sprawy rosyjskie w literaturze Polski Odrodzonej

Jak Polska i Polacy w literaturze rosyjskiej, tak samo Rosja i Rosjanie w polskiej — jedno z najpoważniejszych zajmują miejsc. W twórczości Paska, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i Pola, Orzeszkowej i Prusa, Zapolskiej i Żeromskiego, raz po raz napotykamy na postacie Rosjan lub na interesujące i emocjonujące autora sprawy, związane z Rosją, jej stosunkiem do Polski, do Polaków — zupełnie tak samo, jak w twórczości Puszkina, Gogola, Zagoskina, Mordowcewa, Turgieniewa, Dostojewskiego i Tołstoja roi się od Polaków i spraw polskich. Zasadniczy stosunek obu literatur do tematu (w polskiej: do Rosji i Rosjan; w rosyjskiej: do Polski i Polaków) jest wrogi, często nawet niesprawiedliwy, zawsze jednak dający się wytłumaczyć nastawieniem psychicznem, a gdy chodzi o literaturę polską — i momentem obronnym, instynktem samozachowawczym.

Po odzyskaniu niepodległości zmienia się dosyć radykalnie kąt widzenia literatury polskiej w stosunku do Rosjan i spraw rosyjskich: rozbrzmiewają wprawdzie jeszcze echa goryczy, nienawiści do zaborcy, pogardy dla jego „azjatyzmu“ i poczucia własnej narodowej wyższości kulturalnej... poczucia, które przez lat dziesiątki było jedynym ratunkiem przed wynarodowieniem, — tu i ówdzie jednak z początku słabo, potem coraz głośniej rozbrzmiewają już i inne tony... nowe tony, które uderzają zarówno w literaturze publicystycznej, jak i pięknej — w twórczości Żeromskiego i Struga, Kossak-Szczuckiej i Choynowskiego, Kleszczyńskiego i innych.

Na czemże polega istota tego nowego tonu?... Oto na wzrastającem wciąż u pisarzy poczuciu narodowej mocy... poczuciu, że Polska już jest wolna i niepodległa, odzyskała byt państwowy i jest siłą realną, posiadającą już inne środki do obrony, niż literatura. Z drugiej strony Rosja przestała być śmiertelnym wrogiem, potężnym groźnym ciemiężcą, — i pisarz polski może ustosunkować się do niej i do wszystkich związanych z nią problemów już spokojnie, objektywnie: traktować zagadnienia rosyjskie zupełnie identycznie, jak wszystkie inne tematy.

W okresie wojny i rewolucji pisarze nasi mieli sposobność lepiej i gruntowniej poznać Rosję i istotę psychiki i kultury rosyjskiej, tajemnicę ducha rosyjskiego, jego zagadkę... — niż ich — wielcy nieraz — poprzednicy. Wielu autorów spędziło czas dłuższy w niewoli rosyjskiej i to takich autorów, którzy przed wojną bądź wcale nieznani, bądź rozpoczynający dopiero działalność literacką, — w Polsce Odrodzonej wybili się na czoło tych czy innych działów literatury pięknej.

Dużo pisarzy — Polaków miało możność naocznie lub na podstawie najbliższego kontaktu z naocznymi świadkami zapoznać się z epokowem, potężnem, wstrząsającem zjawiskiem rewolucji rosyjskiej.

Zjawisko to znalazło swe odbicie w całym szeregu mniej lub więcej wybitnych dzieł literackich — w pierwszym rzędzie nowel i powieści, na których czoło wybijają się „Koń na wzgórzu“ Małaczewskiego, „Przedwiośnie“ Żeromskiego, i „Mogiła nieznanego żołnierza“ Andrzeja Struga.

W stosunku Małaczewskiego do Rosjan przebija się jeszcze ten dawny „antymoskiewski“ nastrój, polegający na poczuciu moralnej i kulturalnej wyższości Polaków nad Rosjanami, na niechęci utrzymywania z nimi kontaktu towarzyskie, na pogardzie dla ich „azjatyckiego rozchełstania psychicznego“. Momenty te najsilniej występują w nowelach „Bitwa narodów“ i „Tam, gdzie ostatnia świeci szubienica“... — szczególnie w tej drugiej przeciwstawia autor z podkreśleniem poczucia wyższości psychiki swego narodu — zachowanie się w obliczu śmierci Polaków, a Rosjan.

W „Przedwiośniu“ (w pierwszej części „Szklane domy“) mamy świetnie odtworzone najbardziej charakterystyczne elementy i momenty rewolucji rosyjskiej i wpływ, jaki wywierają na psychiki ludzkie. Najgłębiej i najbardziej sugestywnie ujmuje i odtwarza rewolucję rosyjską Strug w powieści „Mogiła nieznanego żołnierza“, odmalowując z wielką siłą artyzmu wszystkie okropności tej strasznej epoki. Stwarza też Strug dwie wspaniałe sylwetki Rosjan, pomnikowe wprost typy przedstawicieli tego narodu w naszej literaturze: dwu komisarzy bolszewickich: Szapkowa, dobrodusznego, poczciwego, duszę szeroką, rozlewną, ale nie głęboką... inteligencję mierną; i Simonowa, człowieka o nadzwyczajnej inteligencji, subtelnego artystę, a zarazem wyrafinowanego sadystę — kata...

Oprócz tych trzech prawdziwych pereł beletrystycznych, odtwarzających rewolucję rosyjską, roi się w litearturze polskiej od powieści, poruszających ten temat. Zahacza o rewolucję i o wojnę domową Goetel w powieści „Kar—chat“, świetną znajomością społeczeństwa rosyjskiego przed wojną i w czasie rewolucji odznaczają się Szpyrkówna w mało wartościowej pod względem artystycznym powieści „Wielki cham“ i Kleszczyński („Białe noce“). Nadzwyczaj sympatyczną postać Rosjanina, człowieka rozsadzanego bujną siłą żywotną i nadmiarem indywidualizmu, stworzył Piotr Choynowski w powieści „Młodość, miłość i awantura“, — doskonałem i inteligentnem zastosowaniu beletrystyki awanturniczej typu dumas'owskiej do naszych czasów: czasów wojny i rewolucji.

W przeciwieństwie do literatury rosyjskiej (sowieckiego pisarza Babla „Konarmja“) polska nie stworzyła artystycznego pomnika walk polsko - sowieckich w r. 1920; nie jest nim „Pożoga“ Kossak Szczuckiej, ani tem mniej sztuka Sieroszewskiego „Bolszewicy“ czy powieści Germana „Iwonka“ i „Skrzydła“.

Tematy rosyjskie poruszają w powieściach historycznych Wyrzykowski („Moskiewskie gody“) i Kossak-Szczucka („Złota wolność“); — w egzotycznych Jerzy Bandrowski i F. A. Ossendowski. Ten ostatni zdobył światowy rozgłos swemi książkami „Przez kraj zwierząt, bogów i ludzi“ i „Lenin“. Interesowała się tematami rosyjskiemi i poezja („Swietozar“ Tuwima, „Do poetów bolszewików“ Słonimskiego).

W stopniu może większym, niż w zakresie literatury pięknej — interesują się Rosją i związanemi z nią kwestjami pisarze polscy na terenie publicystyki, literatury pilitycznej, podróżniczej i wojennej, — że wymienimy rozdziały, poświęcone Rosji w książce Dmowskiego „Świat powojenny a Polska“ i książkę Bersona - Otmara „Nowa Rosja“ — to w zakresie polityki; w zakresie wojskowości Sikorskiego „Nad Wisłą i Wkrą“; z opisów zaś wrażeń z podróży do Z.S.S.R.: Słonimskiego „Moja podróż do Rosji“, Janty-Połczyńskiego „Wzdłuż i wszerz przez Z.S.S.R.“, Błeszyńskiego „Więcej prawdy o Sowietach“.

(p. t.).

Tulipany i hjacynty przeciw gruźlicy

Ciekawe doświadczenia polskiego lekarza. — Rośliny karmione prątkami gruźliczemi. „Gruźlicza sałatka"

W walce z gruźlicą, — tym najstraszniejszym, ukrytym wrogiem ludzkości, — wysiłki nowoczesnej terapji idą przedewszystkiem w kierunku uodpornienia ustroju ludzkiego przeciw zakażeniu, — podobnie jak to się dzieje przy ospie, tyfusie, dyfterji itp.

Dotychczasowe próby i eksperymenty, przeprowadzane na zwierzętach, — w szczególności prace prof. Calmette'a, dowodzą, że zasadniczo jest rzeczą możliwą wyprodukowanie odpowiedniej surowicy, zawierającej swoiste antytoksyny.

Obecnie badania te przeniesiono i na świat roślinnny. Dr. Włodz. Martiniec w Komarowie Lubelskim zamieścił w „Polskiej Gazecie Lekarskiej" bardzo interesujący artykuł na temat swych doświadczeń w tej dziedzinie. Wychodząc z założenia, że — podobnie jak świat zwierzęcy — reaguje również i świat roślinny na działanie rozmaitych zarazków chorobotwórczych, przeprowadził odpowiednie doświadczenia na kwiatach hiacyntów i tulipanów. Wybór padł na te właśnie gatunki kwiatów z tego względu, że medycyna chińska oddawna już stosuje kwiaty cebulkowe jako lekarstwo w chorobach płucnych.

Wybrane cebulki hodował dr. Martiniec w ziemi uprzednio wyjałowionej, a zakażonej znaczną ilością prątków gruźliczych. Rośliny rozwijały się na tem podłożu słabiej i wolniej, niż normalnie, robiąc wrażenie karłowatych.

Z rozwiniętych już i rozkwitających roślin, należycie oczyszczonych, wycisnął dr. M. pod prasą sok, który po rozcieńczeniu tzw. rozczynem fizjologicznym zastosował następnie do zastrzyków, — przekonawszy się uprzednio o zupełnej nieszkodliwości tych injekcyj.

Szereg prób, przeprowadzonych na chorych na gruźlicę dał bardzo ciekawe wyniki. U ciężko chorych następował już w czasie kuracji spadek temperatury do normalnej, przybytek wagi oraz ogólne polepszenie.

Te same zasadniczo objawy dały się zauważyć u tżei chorych: obniżenie temperatury, przybytek na wadze, zmniejszanie się ilości plowcin. Co więcej spośród dziewięciu chorych leczonych wyłącznie tylko temi zastrzykami, u pięciu znikły w plwocinie prątki gruźlicze.

Jeszcze lepsze wyniki osiągnął dr. M. w leczeniu gruźlicy skóry, czyli tzw. „wilka": po 25 zastrzykach nastąpiło zupełne wygojenie w jednym wypadku, — w drugim wydatne polepszenie.

* * *

Uzyskane przez dr. M. wyniki — wobec szczupłego materjału — nie pozwalają jeszcze na wysnuwanie ostatecznych wniosków. Trzebaby tego rodzaju doświadczenia prowadzić systematycznie przez czas dłuższy, i to nie ograniczając się na tych dwóch tylko gatunkach roślin. Trzebaby stwierdzić, które specjalnie części rośliny reagują najsilniej na wprowadzane do nich zarazki, jaki jest skład chemiczny wytwarzanych przez roślinę antytoksyn itp.

W każdym razie doświadczenia, które przeprowadził dr. Martiniec, otwierają terapji i farmaceutyce nowe zupełnie, a szerokie horyzonty. Mimowoli nasuwa się dalszy wniosek: czy nie dałoby się tą drogą „uodpornić" przeciw gruźlicy roślin, stanowiących pożywienie człowieka? A gdyby tak było, wówczas medycyna znalazłaby nowy skuteczny środek obronny i leczniczy w walce z gruźlicą. Systematyczne bowiem spożywanie takich „uodpornionych" jarzyn, takiej „sałatki gruźliczej" (jeśli tak się można wyrazić) zwiększałoby stale a wydatnie odporność organizmu, dotkniętego lub zagrożonego tą chorobą.

Oczywiście wymaga to dużego nakładu pracy, czasu i gotówki; dlatego celem dalszego prowadzenia tych badań koniecznem byłoby utworzenie specjalnego instytutu, wyposażonego we wszystkie potrzebne środki.

(k. r.)

Ciekawostki ze świata

Mechaniczny tłumacz

Jeżeli prawdziwe są wiadomości, które pojawiły się w gazetach amerykańskich i zachodnioeuropejskich, w Ekwadorze udało się skonstruować „robota", który ma służyć za tłumacza 9 języków. Arcydzieło techniki miał wymyślić dr. Oktawjo Cordero, ale nie dożył wykonania swego planu, a robota wykończył brat jego Alfonso. Mechaniczny tłumacz zrobiony jest z masy papierowej, cyny, drzewa, sprężyn stalowych i gumy. Do pracy zabiera się, pociśnięty za ramię. W swem wnętrzu mieści po 2 tysiące odpowiadających sobie słów w 9 językach. Można go łatwo transportować. Wewnętrzny mechanizm trzymany jest w najgłębszej tajemnicy i ztego powodu Alfonso Cordero nie opatentował nawet wynalazku.

Nowa sztuczka londyńskich złodziei

Złodzieje londyńscy zaczynają w ostatnich czasach często udawać urzędników policji. Oto wypadek, jaki zaszedł przed kilku dniami:

Do niejakiego Dawida Caplice w dzielnicy Canning Town zgłosiło się trzech panów, którzy przedstawili się jako członkowie t. zw. Latającej Brygady policji. Oświadczyli przestraszonemu kupcowi, że wpłynęło przeciw niemu oskarżenie o niedozwolone przyjmowanie zakładów wyścigowych, i że muszą dwieźć go do komisarjatu. Caplice zapewniał o swojej niewinności, ale gdy „urzędnicy policji okazali się nieubłagani", zabrał pieniądze z kasy, zamknął sklep i wsiadł do ich auta. Po drodze jeden z nich nałożył na uszy słuchawki, przy pomocy których detektywi odbierają przez telegraf bez drutu rozkazy ze Scotland Yard, a zdjąwszy je, oświadczył „przełożonemu", że otrzymali rozkaz jechać natychmiast do Walthamstow. Zaczęto naradzać się, co zrobić z „więźniem". Ostatecznie zażądano od niego zabezpieczenia, że zgłosi się dnia następnego, a nie zważając na jego protesty, zabrano mu pieniądze, poczem wysadzono go z samochodu i odjechano pośpiesznie. Caplice podążył wprost do Scotland Yard, gdzie potwierdzono jego podejrzenie, że padł ofiarą złodziei. Sprawą zajęła się prawdziwa Latająca Brygada.

Medjolańska „La Scala“

La Scala... Magiczne słowa. szczyt marzeń każdego śpiewaka czy śpiewaczki, zaczarowane wrota, otwierające artyście szeroko wrota do światowej sławy Jedyny na całym świecie teatr, przy wymienianiu którego nie trzeba dodawać żadnych więcej komentarzy: poprostu „La Scala“... bo czyż znajduje się choć jeden człowiek kulturalny, któryby nie wiedział, że idzie tu o słynny teatr w Mediolanie?

Niestety — jak mało jednak jest tych „wybranych“, którzy mogą sobie pozwolić na wyjazd do Włoch, by za jakie 20 lub 30 lirów zdobyć — nie pierwszorzędne nawet — miejsce w tym wyjątkowym teatrze i rozkoszować się zarówno śpiewem najlepszych artystów, jak i muzyką, czy wspaniałą, bajkową wystawą!

Jakże zatem szczęśliwym i na czasie był pomysł „Polskiego Radja“ transmitowania na całą Polskę choć niektórych oper, wystawianych w obecnym „stagione“ w mediolańskiej „La Scala“! Ile niezapomnianych wrażeń pozostawia każda taka audycja, której równocześnie słucha — tam, na miejscu, — wyborowa publiczność, zapełniająca szczelnie olbrzymi sześciopiętrowy gmach opery!

Zajrzyjmy na chwilę za kulisy tego sanktuarium muzyki...

* * *

„Renesans“ — jeśli tak można się wyrazić — „Scali“ datuje się od roku 1921, tj. od chwili powstania tzw. „Ente autonomo“. Od tego roku po dzień dzisiejszy wystawiono na jej deskach zgórą 150 oper, wśród których oczywiście prym wiodą kompozytorzy włoscy, z Verdim na czele. Tegoroczne „stagione“ otwarto dnia 26 grudnia z. r. wystawieniem „Nabuchodonozora“, poczem w krótkich odstępach czasu szły następne spektakle.

O przepychu wystawy świadczy fakt, że np. w „Nabuchodonozorze“ brało udział nie mniej jak 460 osób, z czego 14 rycerzy, strojnych w złociste zbroje, wjeżdżało na scenę na koniach. „Trubadur“ wymagał udziału „tylko“ 158 statystów.

Nietrudno wyobrazić sobie, jak wygląda tam garderoba teatralna: 30 tysięcy kostjumów, wartości dziesięciu miljonów lirów, spoczywa w 750 olbrzymich szafach. Wszystkie starannie oczyszczone, osłonięte pokrowcami... najdokładniej opisane, zapisane i nawet naszkicowane. Bo w „La Scala“, prowadzi się drobiazgową ewidencję i kontrolę: pięć olbrzymich foljałów, metrowej blisko wysokości zawiera szczegółowy inwentarz kostjumów. Każdy kostjum jest tam opisany, — na marginesie zaś widnieje jego szkic, celem uniknięcia możliwych pomyłek.

Oczywiście uzupełnienie samego kostjumu stanowią wszystkie inne szczegóły stroju, od peruk i rękawic począwszy, a na broni, pasach i bucikach skończywszy.

Zwłaszcza imponująco wygląda „zbrojownia“ ze swemi złotemi hełmami, pancerzami, lancami, tarczami i całym sprzętem wojennym.

* * *

W parze z tym przepychem kostjumów idą też dekoracje i efekty świetlne. Dwadzieścia potężnych lamp projekcyjnych, każda na tysiąc watów na proscenjum, cztery projektory umieszczone w górze sceny. wreszcie trzydzieści dalszych projektorów, rozmieszczonych po bokach, zalewają scenę całem morzem olśniewającego światła, pozwalając na wydobywanie wszelkich możliwych efektów. Jedna próba generalna z „Nerona“ pożarła światło 1.564 tysiące lampek elektrycznych!

A dekoracje? Olbrzymie płachty płótna, wysokie na 12 metrów, a szerokie na 18 do 22 metrów, przyozdobione malowidłami pierwszorzędnych mistrzów pendzla, zamieniają scenę w jakąś feerję, przyczyniając się jeszcze do spotęgowania niezapomnianego wrażenia. Że „La Scala“ dysponuje również i sceną obrotową, — zbyteczne dodawać.

Jasną jest rzeczą, że zmontowanie spektaklu w tych gigantycznych rozmiarach wymaga niesłychanej staranności, bacznej kontroli i znakomitego zgrania całego zespołu

Czuwa nad tem cały sztab mechaników: czuwa dyrektor, a przedewszystkiem czuwa niezmordowany inspektor sceniczny, sam długoletni artysta dramatyczny. Nie ujdzie jego uwagi żaden naj drobniejszy szczegół: każdy z artystów, przed wyjściem na scenę, musi poddać się jego kontroli. Inspektor lustruje go dosłownie od stóp począwszy aż do peruki — i biada aktorowi, jeśli odkryje w jego kostjumie jakikolwiek mankament!

A dodać należy, że każdy artysta — z chwilą gdy wchodzi na stałe w skład trupy teatralnej, — musi poddać się bardzo skrupulatnym „pomiarom“: pracownie teatralne przygotowują mu natychmiast na miarę potrzebne kostjumy, buciki, kapelusze, peruki i rękawiczki.

* * *

Nic dziwnego tedy, że „La Scala“ odzyskała dziś z powrotem tytuł pierwszej opery świata. Odzyskała go dzięki olbrzymim wysiłkom, dzięki imponującemu swemu urządzeniu i dzięki rzetelnej pracy całego zespołu organizacyjnego.

Że zaś w pracy tej nie ustaje ani na chwilę, że na deskach jej sceny przewijają się najsłynniejsi artyści całego świata, a przy pulpicie kapelmistrzowskim stają najwybitniejsi kompozytorzy i dyrygenci, — zatem produkcje jej stoją na najwyższym, niedościgłym poziomie, dając wspaniałe świadectwo artystycznej kultury Włoch, tej ojczyzny najlepszych śpiewaków i najgenjalniejszych kompozytorów.

(Lucy)

List z Paryża

Wystawa obrazów Ingres'a. — Zelektryfikowane dzwony Notre Dame de Paris. — Wielkanoc i pierwszy kwietnia. — Skąd wzięły się ryby primaaprilisowe. — O kulturę przy stole. Nagroda Couronne'a. — Handel bronią, sądy przysięgłych i zbrodniczość

Prywatne galerje sztuki, których Paryż ma pokaźną ilość, urządzają co pewien czas wystawy, poświęcone czy to poszczególnym artystom, czy szkołom i grupom. Wystawy takie przyczyniają się bardzo do znajomości dorobku dawniejszych czasów pośród publiczności i wpływają poważnie na jej gusta. To też rząd popiera te przedsięwzięcia, a wszelkie instytucje i muzea chętnie udzielają swej pomocy. Gdy galerja Seligmana na Rue de la Paix postanowiła zebrać obrazy Ingres'a, malarza, którego działalność wypełnia mniej więcej pierwszą połowę XIX. wieku, oraz stworzonej przez niego szkoły portrecistów, Luwr wypożyczył chętnie 12 płócien Ingres'a. Wystawa daje wyborny przegląd rozwoju tego artysty, który początkowo był pod wpływem Dawid'a, później z wiekiem stawał się coraz samodzielniejszym, aż stworzył własną metodę i przekazał ją szeregowi uczniów jak Chassériau, Flandrin i Mottez. Wystawę otworzył osobiście premjer p. Doumergue. Dochód przeznaczony jest na cele dobroczynne.

Słynne dzwony katedry **Notre-Dame**, jakkolwiek liczące po parę setek lat, przystosowały się wreszcie do dzisiejszych obyczajów. Cztery z nich porusza obecnie elektryczność. Innowacji nie poddał się jednak największy, pochodzący z czasów Ludwika XIV. i ważący 15 ton, podczas gdy żaden z tamtych nie przekracza ciężarem dwóch ton. Przyczyna jest bardzo prozaiczna — brak funduszów.

Fabrykanci czekolady i cukiernicy skarżą się tego roku, że Wielkanoc wypadła równocześnie z dniem 1 kwietnia. Z obu dniami połączony jest obyczaj posyłania znajomym wyrobów czekoladowych, tylko na 1 kwietnia są to ryby wewnątrz puste, a czasem ukrywające w łonie jakiś figiel, na Wielkanoc jaja. Oszczędni Francuzi skorzystali z zejścia się obu dni i przeważnie poprzestawali na jajach. Przy sposobności warto przypomnieć, skąd wziął się obyczaj zwodzenia bliźnich na **Prima Aprilis** i francuskie ryby primaaprilisowe. Jedno i drugie datuje się z drugiej połowy wieku XIII. i pozostaje w związku z zastąpieniem kalendarza juljańskiego gregorjańskim. Poprzednio Nowy Rok wypadał 1 kwietnia, a po jego przeniesieniu na 1 stycznia ustalił się obyczaj płatania psot w pozbawiony dawnej świetności dzień wiosenny. Rybę wzięto z Zodjaku, gdyż w kwietniu słońce wychodzi z pod znaku ryby.

Francja bardzo dba o ruch turystyczny, a jakkolwiek kryzys finansowy dostatecznie wyjaśnia pewne osłabienie jego tempa, niektórzy dopatrują się przyczyny w popsuciu się po wojnie form towarzyskich. Cudzoziemcy przyjeżdżali nieraz poprostu poto, aby przypatrzyć im się zbliska i nabrać ogłady. Tymczasem dziś opuszczają Francję rozczarowani pod tym względem i zgorszeni. Szczególnie razi ich nieraz zachowanie się tubylców po restauracjach. Nerwowe tempo życia powojennego sprawia, że zapominają oni o estetyce jedzenia. Stąd rozpoczęto w prasie kampanję propagandową za powrotem do dawnych, wykwintnych manier. Musiały one rzeczywiście w znacznej mierze zaniknąć, jeżeli trzeba w artykułach zwalczać mlaskanie, hałaśliwe gryzienie, używanie noża do ryby, nieestetyczne użycie wykałaczek itd. Autorzy wzywają publiczność, aby na śniadania i obiady poświęcała więcej czasu, gdyż o dobrych obyczajach nie pamięta się zazwyczaj przez pośpiech.

Jedną z cech życia francuskiego stanowią nagrody, przyznawane przez państwo i różne fundacje za najrozmaitsze zasługi. I nie należy sobie wyobrazić, iż otrzymują je jedynie literaci i artyści. Są tzw. nagrody cnoty, które otrzymują panienki, znane ze skromności i z pracy dobroczynnej. Do najoryginalniej pomyślanych należy „nagroda Couronne'a“ **(le Prix Couronne).** Ufundował ją Achille Couronne, długoletni sekretarz generalny ministerstwa rolnictwa, zapisując na ten cel cały swój majątek. Nagrodę otrzymuje żona robotnika, najlepiej prowadząca gospodarstwo domowe. Warunkiem jest, że musi złożyć wieniec **(une couronne)** z kwiatów polnych na grobie fundatora.

Francja wprowadziła wreszcie pewne ograniczenia w handlu bronią. Jest to niewątpliwie w związku z wypadkami lutowemi i wogóle z zaostrzeniem się antagonizmów politycznych, ale też i z zastraszającym wzrostem zabójstw. Swego czasu wstrząsnęła Francją wiadomość o zastrzeleniu prefekta departamentu **Bouche du Rhône** przez jego kochankę, Germaine Huot. Obecnie odbyła się rozprawa. Oskarżona broniła się, twierdząc, że wymierzyła do pana Couseret ze żartu, a strzał był przypadkowy. Sąd skazał ją na dwa lata więzienia — za nieostrożność za dużo, za morderstwo za mało.

Łagodność sądów przysięgłych wobec tzw. **crimes de passions** powoduje zabójstwa z błahych przyczyn. Oto dwa ostatnie wypadki paryskie:

Mąż miał zwyczaj, wracając z biura, wstępować do kawiarni i spóźniał się nieraz na obiad. Żona nieraz robiła mu z tego powodu gorzkie wymówki. Pewnego dnia, podejrzewając, że znowu nie poszedł prosto do domu, udała się do kawiarni i zastała winowajcę, grającego w bilard. Zażądała, aby natychmiast z nią poszedł, a gdy oświadczył, że musi skończyć partję, wpakowała mu w głowę kulę rewolwerową.

Lokator, zajmujący pokój w kamienicy, skarżył się parokrotnie na sąsiadów, u których bez przerwy grało radjo. Twierdził, że jest rzeczą zarządu domu zapobiec hałasom. Raz poszedł do dozorcy i zażądał od niego, aby interwenjował u zwolenników radja, a spotkawszy się z odmową, położył go na miejscu trupem.

W jednym i drugim wypadku byłoby ocalało życie ludzkie, gdyby nie broń pod ręką. Rusznikarze zapobiegli już nieraz nieszczęściom w tym stylu, nabijając sprzedawane ludziom nerwowym i okazującym wzburzenie ślepemi nabojami. Ale czy nie demoralizują społeczeństwo także zbyt łagodne wyroki sądów?

N. P.

Czarne wilki w Bułgarji

W Bułgarji jest dużo wilków i w czasie zimy robią one duże szkody, tak że nawet wyznaczono nagrodę pieniężną za każdą zabitą sztukę. Do szczególnie dotkniętych tą plagą obwodów należy Burgos. Nigdy jednak nie widziano tam czarnych wilków, które wogóle są na świecie rzadkością, a w Bułgarji były nieznane. Parę lat temu rozeszła się pogłoska że się pojawiły, ale przedsięwzięta obława tego nie potwierdziła. Tego roku jednak we wsi Urum Keui pięć czarnych wilków napadło na trzodę owiec i kilka z nich rozszarpały. Widziało je kilku ludzi, m. in. także strażnik lasów państwowych.

Paryskie kioski

Podczas rozruchów paryskich zniszczono dużo kiosków ulicznych, w których sprzedawano gazety. Jak wiadomo, Francuzi są bardzo konserwatywni w porównaniu z innemi narodami i kioski te, zbudowane z drzewa, nie zgadzały się z nowoczesnym charakterem ulic. Sprzedawcy mieli dużo pracy z wywieszaniem co rano gazet i zdejmowaniem ich wieczorem. Szczególnie podczas słoty można było podziwiać ich cierpliwość. Tylko na rogu Rue Royale, naprzeciw kościoła Madeleine był od pewnego czasu kiosk żelazny, zamykany. Obecnie prasa wzywa do zastąpienia zniszczonych bud podobnemi.

Nazwiska angielsko-żydowskie

Na łamach londyńskiego tygodnika **The Sunday Times** toczy się w rubryce listów do redakcji nadzwyczaj pouczająca dyskusja na temat nazwisk żydowskich o angielskiem brzmieniu. Jest rzeczą ogólnie wiadomą, iż Żydzi osiadli w Anglji nadają swym nazwiskom formę angielską, a najchętniej przybierają angielskie, zbliżone do własnych. Wogóle zacierają chętnie swe pochodzenie, przynajmniej było tak doniedawna. Obecnie ruch sjonistyczny zrodził dumę narodową, a polityka W. Brytanji, zainicjowana deklaracją Balfoura, a zmieniająca się na niekorzyść Żydów dopiero w ostatnich czasach, natchnęła ich pewnością siebie, stąd niektórzy zaniechali uprawianego długo systemu mistyfikacji. Z tem wszystkiem prawdziwa ilość Żydów w Anglji nie jest znana i w urzędowej statystyce spotykamy cyfry zbyt niskie. Bo po czem poznać Żyda, który zmieni nazwisko na rdzennie brytyjskie, a przy spisie ludności w rubryce „religja“ napisze **agnostic** (bezwyznaniowy)?

Jest rzeczą widoczną, że narodowi wybranemu bynajmniej nie zależy na tem, aby jego siła liczebna na terenie W. Brytanji była znana. Encyklopedja brytyjska podaje, że w r. 1914 wynosiła ona 250.000, w przeglądzie osiedlenia Żydów po wojnie wogóle pomija Anglię...

Autor książki antysemickiej „Stary dżentelmen hebrajski“ T. W. Crosland spróbował statystyki wedle nosów, i w sobotę rano 14 stycznia 1922, idąc od Times Book Club do roku Piccadilly (a więc tylko kilkaset kroków) i uwzględniając tylko mężczyzn, naliczył 217 Żydów. Ta próba daje pewne wyobrażenie o sile żywiołu żydowskiego w Londynie. Z osobistego doświadczenia mogę stwierdzić, że trudno tam ogolić się u aryjczyka, kupić tytoniu u aryjczyka — pewien mój znajomy twierdził, iż w Sądny dzień skazany był na niepalenie, bo nie zaopatrzył się naprzód. — a po antykwarniach najczęściej można rozmówić się po polsku lub po rosyjsku.

Wróćmy jednak do listów do redakcji **Sunday Times**. Punktem wyjścia było nazwisko Gordon, które najwidoczniej Żydzi sobie upodobali. Mr. Bacon Phillips uważa je za import ze Szkocji. Mrs. Gertrude Landa, z domu Gorden, zbija tę teorję — niewątpliwie słusznie, gdyż w Szkocji prawie zupełnie niema Żydów. Sądzi ona, że jeżeli zaszedł ów import, to musiał iść przez Rosję. Najwidoczniej uważa za rosyjskie miasto Grodno, z którego nazwisko mogło powstać przez **Metathesis**. Możliwe jest również, iż utworzono je od zawodu „gordnera“ lub „gradnera“ tj., jak mówi, Mrs. Landa, wytwórcy pończoch. Trzecia teorja coia się do czasów Piotra W., w którego armji służyło dużo Szkotów. To tłumaczy łoby również rozpowszechnienie między Żydami innego szkockiego nazwiska Kelly — które prawdopodobnie jednak powstało z Cohn.

Mr. H. S. Ashton, autor książki „Żyd szczuty“ nadesłał list, zasługujący na przytoczenie w całości:

„Pozwolę sobie zrobić przypuszczenie, że nazwisko Harris, które przyswoili sobie niektórzy Żydzi, jest prymitywnem zanglizowaniem Horowitza, a Hart pochodzi od Hertza. Zupełnie taksamo Lyons mógł powstał **via** Leon z Lewigo, Jam z Jakóba, Moss z Mojżesza, Tree z Bauma, Roseberry z Rosenberga, Nutfield z Nussenbauma.

„Lecz w synagodze Żyd zawsze pozostaje Izaakiem, synem Lewiego, a zapomina się o odróżniającej nazwie narzuconej mu przez cywilizację europejską.“

Dodajmy parę uwag. Autor listu nie pierwszy wywodzi Mossa od Mojżesza, gdyż postać żydowską (nawiasem mówiąc, pochodzącą widocznie z obserwacji, a ujemną) spotykamy w powieści Thackeray'a „Rodzina Newcome'ów“ (1855). Lyons to nie byle kto — ojciec przywędrował z Rosji czy z ziem zabranych, a syn ma tytuł **Sir** i kilkaset tanich restauracyj w Londynie (zatrudnia ponad 40 tysięcy kelnerek!). Listę Ashtona można wzbogacić: Salmon od Salomon (Salmon i Gluckstein jest to wielka firma, handlująca tytoniem i innemi towarami). Sam znałem Hirsta, który pierwotnie nazywał się Hirsch, a urodził się w Przemyślu. Miał na Southampton Row sklep z cygarami i papierosami.

Mrs. Landa wymieniła w swym liście jako największą powagę na punkcie nazwiska Gordonów Dr. J. M. Bullocha, który wskutek tego wezwania zabrał głos w następnym numerze pisma. Oświadczył jednak, że choć wie dużo o Gordonach, nie może rozstrzygnąć kwestji, skąd wzięło się tyłu Żydów tego nazwiska. Zwracał się o wyjaśnienia do samych Żydów, ale spotkał się z rozbieżnemi poglądami. Samuel Gordon, rodzony brat Mrs. Landa, sprzeciwił się teorji Gordona, oświadczając, że ok. r. 1500 żył w Madrycie żydowski uczony Gordon. Tu należy zrobić uwagę, iż fakt ten nie musi odpowiadać prawdzie. Żydzi zachodni przywiązują wielką wagę do pochodzenia i nie lubią przyznawać się, jeżeli wywodzą się od wschodnich, biednych Aszkenazim, to też niekoniecznie trzeba im wierzyć, gdy jako swych przodków wymieniają Sefardim. Wielki Disraeli twierdził, że jego protoplaści przywędrowali przez Wenecję z Hiszpanji, lecz szereg Żydów poważnie kwestjonował jego drzewo genealogiczne.

Bardzo ciekawą odpowiedź dał Bullochowi w r. 1921 sędzia Mayer Salzberger z Filadelfji. Wedle niego Żydzi w świecie anglosaskim mają predylekcję do nazwiska Gordon, ponieważ jest im nad wyraz droga pamięć lorda Jerzego Gordon.

Osobistość ta zyskała smutną sławę w r. 1780. W Izbie Gmin pojawił się był bill, uchylający najniesprawiedliwsze z ustaw, wymierzonych przeciw katolikom. Lord Gordon wszczął wówczas fanatyczną agitację przeciw temu pierwszemu krokowi do równouprawnienia krzywdzonego długo odłamu narodu. Był to człowiek słabego umysłu, a pragnący popularności, jest rzeczą widoczną, że ktoś stał poza nim. Demagogja odniosła potworny skutek. Masowy pochód zbałamuconych tłumów pod gmach parlamentu doprowadził do rozruchów, które dzięki mętom społecznym przybrały charakter rewolucji. Przez kilka dni motłoch był panem Londynu, palił kaplice katolików i łupił ich mieszkania. Nie obeszło się naturalnie bez licznych ofiar w ludziach. Do przywrócenia porządku trzeba było ostatecznie użyć 10 tysięcy wojska.

Po stłumieniu ruchu lord Gordon dostał się do więzienia, ale po jakimś czasie odzyskał wolność. I teraz zaszedł fakt, rzucający światło na działalność naiwnego fanatyka. Przeszedł on uroczyście na mozaizm, przybierając nazwisko Izrael Bar Abraham G. Gordon. Z chrześcijańskiego imienia, George zostało wstydliwe G...

Postać ta jest między Żydami angielskimi popularna. Niejaki Izrael Solomons zebrał szereg jego portretów — kolekcja ta jest dziś w Ameryce, — w r. 1913 wygłosił w Angielskiem Towarzystwie Historycznem, a później wydrukował pracę o „nawróceniu“ lorda Gordona.

Bulloch kończy swój list stwierdzeniem faktu, że rosyjscy i polscy Żydzi bardzo często osiadają w Anglji pod nazwiskiem Gordon, Gordan lub Gordyn.

Sprawa, skąd to się wzięło, jest dla nas obojętna. Warto było jednak o niej wspomnieć ze względu na żydowski obyczaj wprowadzania w błąd nazwiskami. Możemy cieszyć się, że mamy język, który to utrudnia. Jest faktem, że na dziesięciu Żydów, przybierających nazwiska, które wydają się im rdzennie polskiemi, zazwyczaj ani jeden tak nie wybierze, aby odrazu nie było można poznać się na tej maskaradzie.

W Anglji jest inaczej. Ludzie, przyzwyczajeni do mieszaniny wszelkich narodów, naogół nie orjentują się, jak Crosland, wedle cech fizycznych i nie odróżniają nazwisk, choćby tak niedwuznacznych, jak Landa (tj. Landau) lub Guedallah (od Gedalego — jest obecnie znany literat tego nazwiska). Wierzą w cyfry Encyklopedji Brytyjskiej. Powoli jednak zachodzi zmiana, do której ogromnie przyczyniły się wypadki niemieckie.

Władysław Tarnawski

Symboliczna gałązka oliwna

Z powstaniem Aten związana jest piękna stara legenda. Założyciele miasta postanowili mianowicie oddać je pod opiekę tego boga, który obdarzy ludzkość najpiękniejszym i najużyteczniejszym podarunkiem.

Do zawodów stanął Neptun i Pallas Atene. Neptun uderzył swym trójzębem w ziemię — i oto wyskoczył z niej piękny rumak. Gdy zaś Pallas dotknęła ziemi swą włócznią, — wyrosło drzewo oliwne. Oceniono odrazu wyższość tego ostatniego daru — i miasto oddano pod opiekę Pallas-Ateny, nadając mu jej nazwę.

Legenda ta ma swoje ukryte znaczenie. Faktycznie bowiem drzewo oliwne było od wieków nieocenionem dobrodziejstwem dla Grecji. Niewymagające, rośnie na każdym, nawet najbardziej skalistym gruncie, dając pożądany cień i masę owoców o wysokiej wartości spożywczej.

A jakież różnorodne ich zastosowanie! Ateńczycy nacierali sobie oliwą członki, dla nadania im sprężystości; kobiety używają od niepamiętnych czasów oliwy do celów kosmetycznych.

Oliwki stanowią ulubiony przysmak, a czysty olej oliwny odgrywa pierwszorzędną rolę w sztuce kulinarnej ludów południowych.

* * *

Nowoczesna wiedza nietylko potwierdza w całej pełni tę od wieków ustaloną opinję o wysokiej wartości spożywczej i leczniczej oliwy, — ale ją i wyjaśnia na podstawie badań hygienistów i lekarzy.

Jak wiadomo, w skład normalnego pożywienia człowieka wchodzi — między innemi składnikami — pewna ilość tłuszczu, określana na 60 gramów dziennie. Spożywamy tłuszcze zwierzęce (smalec, masło) albo tłuszcze roślinne (oliwa). Te ostatnie mają tę wyższość nad smalcem czy nawet masłem, że ulegają niemal w całości (bo 98—99 proc.) strawieniu, — nie pozostawiają zatem w organizmie ludzkim żadnych części niestrawionych. Co więcej, oliwa ulega strawieniu i asymilacji w stosunkowo bardzo krótkim czasie, przy minimalnym wysiłku całego aparatu trawienia.

Znajduje też oliwa szerokie zastosowanie w przyrządzaniu konserw, sałat, czy sosów. Natomiast jako stała przyprawa kuchenna w miejsce masła czy smalcu używaną bywa tylko na południu, — gdzie zawsze łatwo o produkt świeży, a ceny niskie umożliwiają stosowanie jej w każdym domu.

* * *

Posiada jednak oliwa i inne jeszcze właściwości: hygieniczno - lecznicze. Znakomicie ułatwia trawienie i reguluje jego funkcje. Ważniejszem jeszcze jest jej działanie na woreczek żółciowy, którego sekrecja wzrasta wydatnie pod wpływem oliwy.

Doświadczenia lekarzy wykazują, że oliwa jest znakomitym, swoistym niemal lekiem na tak przykrą i bolesną chorobę, jaką są kamienie żółciowe. Mały kieliszek czystej oliwy rano naczczo i wieczorem, kładąc się do łóżka, przyczynia się znakomicie do złagodzenia bólów.

Ale i do użytku zewnętrznego bywa oliwa w lecznictwie niejednokrotnie stosowana, we formie okładów łagodzących ból, przy oparzeniach itp. wreszcie używa się jej w połączeniu z rozmaitemi preparatami leczniczemi (kamfora, insulina itp.) do zastrzyków podskórnych.

* * *

Od niepamiętnych czasów gałązka oliwna stała się symbolem pokoju. Oczywiście przez metaforę: wiadomo przecież, że oliwa łagodzi i uspokaja wzburzone fale morskie. Ale i indywidualnie wywiera oliwa dobroczynny, łagodzący wpływ na organizm ludzki, a spożywanie jej przynosi człowiekowi zdrowie, energję, uśmierza bóle i nadaje gibkość całemu ciału.

„Przyjaciółką pokoju“ nazywa już Wergiljusz oliwę w swoich „Georgikach“, zalecając jej uprawianie... Faktycznie też jest drzewo oliwne nietylko symbolem pokoju, ale i nieocenionym przyjacielem człowieka.

(kr.)

— Wedle najnowszej statystyki dochody kinoteatrów amerykańskich wzrosły w ciągu pierwszych miesięcy b. roku o ogromną sumę 2 i pół miljona dolarów tygodniowo. Dowodziłoby to, że kryzys został przełamany, przynajmniej na drugiej półkuli...

— H. Ford przystępuje do produkcji własnych filmów, obejmujących kronikę aktualnych wydarzeń.